

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena posłańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkle, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 lutego.

Z bieżącej chwili.

Organizacja gabinetu francuzkiego spotyka się z coraz licznymi trudnościami. W radykalnych sferach wzrasta coraz bardziej stanowcza niechęć do prezydenta Rzeczypospolitej Carnota, którego oskarżają, że chce on prowadzić osobistą politykę. Robiono mu zarzut, że krewny jego żony, wsparty w pewnej mierze na powadze prezydenta, ułatwia zbliżenie się kleru do republiki. Z polityki ugodowej wobec Watykanu nie są radykalowie wcale zadowoleni, holdują oni swęj staręj, niczem niezasadzonej dewizie: Le cléricalisme c'est l'ennemi. Trudno też przewidzieć, jak przy tem zachowywaniu się radykalów, którzy robią front wobec umiarkowanych republikanów, zostanie załatwionem przesilenie obecne. Może ono w danym razie wzrosć ponad ramki zwyczajnego przesilenia ministerialnego. Dzisiaj telegrafują nam, że radykalne dzienniki zaczepiają w ostry sposób prezydenta Carnota, który miał przez swoją osobistą politykę przesilenie wywołać, a teraz zamierza swoją własną politykę narzucić nowemu gabinetowi, bez uwzględnienia polityki parlamentu. W niektórych sferach politycznych sądzą też obecnie, że jedynie radykalna kombinacja z Bourgeois albo Brissonem na czele jest możliwa.

Późniejszy telegram donosi już, że Bourgeois przedsięwziął odpowiednie kroki celem utworzenia nowego gabinetu, a Freycinet i Ribot przyrzec mu mieli zassadniczą pomoc.

Demokratyczna lewica senatu uchwalila rezolucyę, w której oświadcza, że francuzka Rzeczpospolita nie może pozwolić, aby zewnętrzna interwencya mieszała się do wewnętrznej polityki. Stosownie do tego wyraża demokratyczna lewica to życzenie, aby załatwienie obecnego przesilenia ministerialnego było tryumfem ducha świeckiego wobec zaczepki klerykalizmu.

Bulgarski agent w Carogrodzie Wulkowicz został onegdaj wieczorem, gdy powracał z wizyty, napadnięty w bliskości swego domu przez jakies nieznanne indywiduum i zraniony cięciem noża w lewy bok. Indywiduum to pozostawiło nóż w ranie i niezwłocznie uciekło. Wulkowicz widział, że jakis człowiek kroczy za nim, nie podejrzewał go jednak o takie zamiary mordercze. Wulkowicz wyciągnął sobie sam nóż z rany i zdołał jeszcze o własnych siłach dojść do ajentury. Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia Wulkowicza brzmią, wedle „Agence balcanique“, bardzo niepomyślnie. Lekarze skonstatowali przedziurawienie wnętrzości, tak niebezpieczne, iż konieczną była operacya, którą natychmiast wykonano. Więsie o tym zamachu wywoła w Zofii bardzo wielkie i nieprzyjemne wrażenie. Motywa zbrodni nie są jeszcze znane.

Korespondent carogrodzki „M. Allg. Ztg.“ twierdzi, że dawniejszy ambasador w Petersburgu, Szakir Pasza, przekonał sultana, że opór przeciw Rosji i Francji jest niemożliwy, oraz obudził w nim nieufność do Anglii. Francuzi działali głównie argumentem, że zmuszą Anglię do opuszczenia Egiptu, równocześnie zaś usiłowali zjednać sobie sultana przez to, że na broszury i artykuły gazeciarskie, wymierzone przeciw sultanowi (które z pomocą przekupionych tureckich kreator sam redagowali), odpowiadali i kazali sobie to wynagradzać materyalnie. Ztąd to pochodziły obstalunki wojennych okrętów we Francji. Proch również Francya dostarczała Turcyi. Korespondent „M. Allg. Ztg.“ utrzymuje, że sultan niewątpliwie i wkrótce przejrzy intrygę, która do tego dąży, aby w razie wojny postawił Turcyę w zależności od Francji.

Telegramy.

Raym, 25 lutego. „Fanfalla“ wspomina o obiegującej pogłosce, wedle której Taverna, członek senatu i pułkownik rezerwy, dawniejszy attaché wojskowy przy ambasadzie w Berlinie, zostanie wybrany na następcę zmarłego ambasadora hr. de Lanay w Berlinie.

Petersburg, 25 lutego. Wywóz z Rosji był w roku 1891 o 17 milionów rubli większy, niż roku ubiegłego, a dowóz o 36 milionów rubli mniejszy.

Petersburg, 25 lutego. Wedle pogłoski miał się car oświadczyć przeciw projektowanemu zniesieniu ministerstwa dla komunikacyi; rzeczono stanowisko ministerialne ma zająć książę Aleksander Oldenburski.

Kalkuta, 25 lutego. Biuro Rentera donosi, że rząd rosyjski uznał, iż przez porucznika Janowa zarządzone w sierpniu roku p. wydalenie kapitana Younghusbanda i oficera Davidsona było bezprawnem i wyraził indyjskiemu rządowi swoje ubolewanie.

Lipsk, 25 lutego. Długoletni redaktor „Leipziger Tageblattu“, Henryk Unse, umarł dzisiaj.

Frankfurt n. M., 25 lutego. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Haiserlautern, że pomiędzy Haiserlautern a Hochspeyer zarwał się tunel; pociąg pociąg spieszny co dopiero przejechał. Przypuszczają, że 7 robotników zostało zasypanych.

Zofia, 25 lutego. Były minister finansów został zamianowany ministrem sprawiedliwości.

Peszt, 25 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku został baron Desidery Bauffy, 343 głosami

wybrany prezesem. Opozycya, 158 głosami, głosowała na dawniejszego prezesa Pechy. Rezultat wyboru przyjęto żywym oklaskami.

Paryż, 25 lutego. Senat i Izba odbyły dzisiaj krótkie posiedzenia, bez znacniejszego wypadku. Posiedzenie Izby zostało odroczone do soboty, a posiedzenie senatu do przyszłego czwartku.

Peszt, 25 lutego. Aleksy Bokross i hr. Teodor Andrassy zostali wybrani na wiceprezesów sejmiku.

Petersburg, 25 lutego. Sprawa, tycząca się dostawiania ziół maki, tem się zakończyła, że radcy miejscy uchwalili wotum nagany dla radcy miejskiego Niemanna i Jabłonskiego. Odstąpiono od pierwotnego zamiaru stawienia rzeczonych radców przed sąd, ponieważ członkowie urzędu miejskiego zwrócili pieniądze wydane na fałszowaną makę. Dostawca maki Puchert znajduje się jeszcze w śledztwie.

Wedle urzędowego doniesienia zostanie artylerya forteczna zaopatrzona w nowe działa, przedko strzelające, kalibru 57 milimetrowego.

Rzym, 24 lutego. Pruski poseł przy Watykanie, Schlözer i austro-węgierski ambasador, Revertera-Salandra, złożyli dzisiaj Papieżowi swoje życzenia z powodu rocznicy jego wyboru i koronacyi.

Petersburg, 25 lutego. Gubernator poławski, książę Golicyn, został na własną prośbę uwolniony od obowiązków z powodu stanu zdrowia i zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych, a na jego miejsce zamianowany został wice-gubernator jekaterynosławski, Tatiszczew.

„Nowoje Wremia“ pisze, że z powodu dążenia niektórych ziem do zastąpienia zapasów żywnościowych w naturze, zapasami pieniężnymi, wyjaśniono okólnikiem, że zamiana dopuszcza się właściwie tylko w miejscowościach, gdzie z powodu niedostatecznego stanu rolnictwa, znacznego rozwoju wydalania się na zarobki i innych wyjątkowych przyczyn, zbieranie zapasów w naturze przedstawia szczególne trudności.

Strasburg, 25 lutego. W mowie, wypowiedzianej na uczcie, wyraził namiestnik wdzięczność cesarzowi za życiwe zajęcie się Alzacyą i Lotaryngią, które umożliwiło spełnienie życzeń ludności. Rząd krajowy będzie miał zabezpieczyć granice kraju i bez przymusu paszportowego. Wydział krajowy pracować może dla dobra ludności bez trosk i nieporozumień.

* Dboszą nam z Petersburga: Instalacya nowego Arcybiskupa mohilewskiego, księdza Kozłowskiego, i konsekracya Sufagana, księdza Symona odbędą się zapewne około 25 lutego v. s., jeżeli bulle z Rzymu nadejdą.

Wieści.

W Grudziądzu odbędzie się wiec szkoły dnia 28 lutego r. b. o godzinie 1 z południa w lokalu pod „Lubędziem“.

Wiec szkoły odbędzie się we Wielu w poniedziałek dnia 29 lutego r. b. o godz. 2 po południu na sali p. Laszkowskiego, na które o liczne zebranie uprzejmie prosi Komitet.

W sprawie kolizacyi wewnętrznej

we wschodnich dzielnicach monarchii pruskiej wydał profesor akademii rolniczej w Berlinie dr. Sering ciekawą broszurę „Arbeiterfrage und Kolonisation in den östlichen Provinzen Preussens“ von dr. Max Sering, Berlin. Verlag von Paul Parey, z której treścią zamierzamy zapoznać choć po krótko czytelników.

Sering wykazuje nasamprzód nadzwyczajne trudności, jakie dla komisji kolonizacyjnej wynikają z politycznej tendencyi ustawy kolonizacyjnej, a następnie poddaje czynności komisji z trzech punktów widzenia szczegółowemu zbadaniu. Jako pierwsze zadanie komisji zaznacza on uzyskanie dzielnych osadników i powiada pod tym względem, że trudny wybór osadników wedle jego spostrzeżeń udał się, ogólnie rzecz biorąc, komisji doskonale. Komisya umiała się przez staranne urzędowe informacye i osobiste zbadanie każdego poszczególnego kandydata uchronić skutecznie przed ziemi żywiołami. Pominąwszy kilka niemilych indywiduów, które się mimo to przedcisnęły, są kolonisci — zdaniem p. Seringa — poważnymi, pilnymi gospodarzami i dobrymi ojcami rodzin, których pozyskanie ma niewątpliwie dla dzielnic uszczęśliwionych kolonizacyą być wielką korzyścią. — p. Sering chciał widocznie powiedzieć: dla żywiołu niemieckiego tych dzielnic.

O drugim punkcie, to jest technicznej stronie kolonizacyi, wydaje p. Sering sąd również korzystny. Osadom dano prawie bez wyjątku formę trzymającą środek pomiędzy zamkniętym położeniem wsi a systemem odosobnionych pustkowi, które popiera wprawdzie ściślejsze życie gminne, ale równocześnie sprawia, że każdy kolonista ma swoje grunta bezpośrednio przy zagrodzie i o ile możności w całości. Domy mieszkalne stoją szeregami wzdłuż da-

wnych i nowo-wytkniętych dróg każdy na należącym do właściciela kawałku gruntu. Gdzie nierówna jakoś gruntu tego wymaga, wyłożono dla poszczególnych właścicieli także dwa, a nawet trzy plany gruntów. Parcele łąkowe leżą naturalnie w osobnym miejscu. Najmniejsze osady obejmują w osobnym miejscu. Dwie trzecie wystawionych na sprzedaż osad na leży do drobnej własności gruntowej (5 do 20 hektarów). Ich właściciele posiadają dzisiaj tyle hektarów ziemi, ile dawniej mieli morgów i gospodarzą bez pomocy obcych sił roboczych o 1 lub 2 koniach. Jedna czwarta osad składa się z gospodarstw chłopskich o przeszło 20 hektarach, reszta z osad rzemieślniczych i robotniczych.

Co się tyczy trzeciego punktu, to jest pomocy komisji przy urządzaniu osad, to czyni ona wszystko możliwe, aby osadnikom ułatwić przejście w nowe stosunki i podnieść ich gospodarstwa. Przy zaopatrywaniu nowych osad w budynki i inwentarz gospodarski wytyka jednak dr. Sering pewne niewłaściwości. „Małe gospodarstwa — mówi on pod tym względem — znajdują się już dla tego w znaczenie gorszym położeniu od gospodarstw wielkich, że potrzebują względnie znacniejszego nakładu na budynki gospodarcze. Nasi już tutaj osiadli chłopcy nie odczuwają tego tylko z tego powodu, iż wielkiego ciężaru, ponieważ nad ich budynkami mieszkalnemi i gospodarczymi po części pracowały całe pokolenia.“ Komisya sądziła, że jeżeli żądać będzie wykazu i złozenia majątku, któryby się równał 1/3 zaliczonej wartości gruntu. To atoli nie wystarczy, jeżeli budynki mają być od razu zbudowane w masywnych rozmiarach, jak to się stało we większej części osad.

W 39 osadach obliczył Sering koszt budowy w sumie 356 m. za hektar, czyli 52 procent wartości gruntowej. Na 7 mniejszych osadach dochodzi kapitał budowlowy nawet do 120 proc. wartości gruntu. Ze wielu osadników popadnie w skutek tego w znaczne długi, to jasne jak na dłoni mianowicie gdy powstaną jeszcze koszty drenażowania, które komisji kolonizacyjnej oproczentować lub zwrócić należy.

„Komisya kolonizacyjna — tak mówi dr. Sering, wydając ogólny sąd o jej czynności — popełniła niewątpliwie pewne błędy, ale błędy te są w zasadzie tylko kalkulatorskiej natury i można je wyrównać za pomocą małych ofiar finansowych. Wyniki one z braku doświadczenia na polu kolonizatorskim, z braku znajomości warunków małego gospodarstwa. Nasza nauka rolnictwa nie da się tutaj uwolnić od współwiny. Część kolonialno-techniczną swego zadania rozwiązała natomiast komisya po krótkim terminie próby w sposób doskonały. Nie ma istotnie na ziemi terytorium kolonizacyjnego, w któremby powodzenie osad zostało tak starannie i rozumnie przygotowane i zapewnione, jak w tem najmłodszym ze wszystkich kolonizatorskich przedsięwzięć. Doświadczenia, jakie poczyniła administracya w Księstwie i Prusach Zachodnich, nie będą stracone.“

W obec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć sobie, aby komisya kolonizacyjnej odjęty został jak najrychlejszy jej ekskluzywny charakter lokalny i antypolski — a działalność jej została rozszerzoną na całą monarchią pruską. Co daj Boże!

Encyklika Ojca św. Leona XIII

do Arcybiskupów, Biskupów, duchowieństwa i wszystkich katolików we Francji.

(Ciąg dalszy.)

Jednakże trzeba tutaj bacznie zważać: jakkolwiek może być forma władz świeckich u jakiegoś ludu, nie można jej uważać za tak skończoną, aby musiała pozostać całkiem niezmienną, choćby to nawet było zamiarem pierwotnych jej założycieli. Kościół Chrystusowy jedynie zdołał utrzymać swoją formę rządów i zatrzyma ją stale aż do spełnienia czasów. Założony przez Tego, który był i jest i będzie przez całą wieczność (Jezus Chrystus heri et hodie: ipse et in saecula. Do Żyd. 13. 8).

Od Niego od początku otrzymał wszystko, czego potrzebuje, aby spełnić swe boskie postannictwo wśród ruchomego oceanu spraw ludzkich. Daleki od tego, by potrzebować zmiany swęj głównęj konstytucyi, nie ma on nawet władzy zrzeczenia się warunków prawdziwej wolności i monarszej niepodległości, któreim go obdarzyła Opatrzność w ogólnym interesie dusz.

Co się zaś tyczy czysto ludzkich zjednoczeń, to jest to stokrotnie w dziejach zapisanym faktem, że czas, ów wielki przeobraziacz ziemskich rzeczy, przynosi głęboko sięgające zmiany w ich politycznych urządzeniach. Niekiedy poprzestaje na ograniczeniu czegoś w istniejącej formie rządu, to znowu posuwa się tak daleko, że pierwotne formy zastępuje całkiem odmiennymi, nie czyniąc wyjątku w sposobie przekazywania władzy najwyższej.

A w jaki sposób dokonują się te zmiany polityczne, o których mówimy? Następują często po gwałtownych aż nazbyt częstych krwawych przesileniach, wśród których dawniejsze rządy istotnie znikają; potem następuje anarchia, niebawem porządek publiczny zostaje zakłócony w swych podstawach. W tej chwili ciąży soeyalna konieczność nad narodem; musi on bezzwłocznie pomyśleć sam o sobie. Dla czegożby nie miał mieć prawa, co więcej obo-

wiązku bronienia się przeciwko stanowi rzeczy, który go niepokoi tak głęboko i zaprowadzenia znowu porządku publicznego w spokoju i spokoju? Ta soeyalna konieczność usprawiedliwia utworzenie i istnienie nowych rządów, jakabykolwiek przybrały one formę, ponieważ w naszym przypuszczeniu tych nowych rządów wymaga konieczność porządek publiczny a publiczny porządek jest niemożliwym bez rządów. Ztąd wynika, że w podobnych położeniach cała nowość ogranicza się na polityczną formę władz świeckich lub na sposób ich przekazywania; w żadnej mierze nie dotyczy ona władzy jako takiej. Ta pozostaje zawsze niezmienną i poszanowania godną, gdyż zapatrując się na jej naturę, została ona ustanowiona i panuje, aby dla dobra ogółu starać się o najwyższy cel, który społeczeństwu ludzkiemu daje jego pochodzenie. Innymi słowy: w każdej hipotezie jest władza świecka jako taka od Boga i zawsze od Boga: „Nie ma bowiem władzy krom od Boga“ (Do Rzym. 13. 1).

Jeżeli zatem nowe rządy, które reprezentują tę niezmienną władzę, są ukonystituowane, nateczas uznanie ich jest nie tylko dozwolonem, ale nawet nakazem przez konieczność wspólnego dobra, która je stworzyła i utrzymuje. Tę więc, że powstanie roznieca nienawiść wśród obywateli, wywołuje wojny domowe i może naród pogrążyć w chaosie anarchii. Ten wielki obowiązek szacunku i posłuszeństwa pozostanie, dopóki tego wymagać będzie dobro ogółu, ponieważ dobro to po Bogu jest w społeczeństwie pierwszym i ostatniem prawem.

Ztąd okazuje się sama ze siebie mądrość Kościółta w utrzymywaniu stosunków z licznymi rządami, które we Francji w niespełna jednym stuleciu następowaly po sobie i to nigdy bez gwałtownych i głębokich wzruszeń. Takie postępowanie jest najpewniejszą i najbawniejszą wytyczną dla wszystkich Francuzów w ich obywatelskich stosunkach do Rzeczypospolitej, która jest chwilowym rządem ich narodu.

Polityczne zatargi, dzielące ich, powinny być zdala od nich; ich usiłowania powinny wspólnie być skierowane ku temu, aby moralną wielkość swęj ojczyzny utrzymać i podnieść.

Tymczasem jedna przedstawia się trudność: ta Rzeczpospolita, jak oświadcza, jest tak owiana duchem anty-chrześcijańskim, że ludzie uczciwi a tém więcej katolicy, nie mogą jej przyjąć w swem sumieniu. To właśnie wywołało różnice zdań i zastrzyło je. Byłoby się tego pożałowania godnego rozdziału uniknęło, gdyby się było umiało uważać starannie na znaczną różnicę, która zachodzi między istniejącymi władzami a ustawodawstwem. Ustawodawstwo różni się do tego stopnia od władz politycznych i ich form, że pod panowaniem, którego forma jest doskonałą, ustawodawstwo może być bardzo miernem, gdy tymczasem z drugiej strony pod panowaniem, którego forma jest niedoskonałą, może istnieć znakomite ustawodawstwo. Łatwo byłoby dowieść tej prawdy na podstawie historyi. Ale na co? Wszyscy są o tém przekonani. A któż jest zdolny lepiej wiedzieć, aniżeli Kościół, który starał się utrzymywać ze wszystkimi politycznymi rządami regularne stosunki? Z największą pewnością mógłby on lepiej, niż wszelka inna władza orzec, jaką poaciechę i jaki smutek sprawialy mu ustawy różnych rządów, które kolejno panowały nad ludami, począwszy od rzymskiego cesarstwa, aż do dni naszych.

Jeżeli co dopiero wzmiankowana różnica ma swą znaczną doniosłość, to ma ona także swoją ludoczną przyczynę. Ustawodawstwo jest dziełem ludzi wyposazonych we władzę, którzy istotnie rządzą narodem. Ztąd wynika, że w praktyce własności ustaw więcej zawisły od przymiotów owych mężów, aniżeli od formy rządu. Ustawy te zatem będą dobre lub złe, wedle tego, jak ustawodawcami kierowały dobre lub złe zasady, czy postępowali oni za radami mądrości politycznej, czy też namiętności.

Ze we Francji od kilku lat powstały różne akty ustawodawstwa z tendencyi wrogich religii, a więc też sprzeciwiających się interesom narodu, ogólnie uznaną i niestety przez dotykliwość faktów potwierdzoną jest rzeczą. Postulsi świętemu obowiązkowi, sami z tego powodu żywo odczuwając zanieśliśmy skargę do tego, który stał na czele Rzeczypospolitej. Tendencye owe tymczasem trwały dalej, zle powiększało się i nie należy dziwić się, że członkowie francuzkiego episkopatu, którzy są ustanowieni przez Ducha św., by rządzić rozmatiem, znakomitami dyceyjami, uważali niedawno jako powinność swoją, by publicznie dać wyraz swemu smutkowi z powodu położenia, jakie zgotowano religii katolickiej we Francji. Biedna Francya! Bóg sam zdoła odmierzyć otchłań złego, w którąby popadła, gdyby to ustawodawstwo, miasto się poprawić, miało obstarwać przy swem zblakaniu, które ostatecznie wydarłoby z serca i duszy Francuzów religią, która ich uczyniła tak wielkimi!

(Dokończenie nastąpi.)

Dwudziesty piąty sejmik gospodarczy w Toruniu

Sprawozdanie z 25 lat istnienia Sejmików.

Szanowni Panowie! Odbywamy dziś 25-ty sejmik gospodarski w Toruniu; zwyczajem jest ogólnym liczyć się z taką liczbą i zwać ją jubileuszową.

Gospodarze Sejmiku obecnego uznali za stosowne w dniu tym dać Panom w streszczeniu obraz minionych naszych zjazdów. Wstrzymujemy się z powodu ciężkich czasów na ten raz od rozciągnięcia obecnego jubileuszowego zebrań na dwa dni, jaką to przestrzeń czasu Sejmiki do roku 1885 zwykle na swoje obrady zajmowały. Dopiero w wymienionym roku pierwszy raz zredukowało się obrady na dzień jeden.

Przyczyniły się do tego czasy coraz trudniejsze dla rolników, które przypuszczalnie musiały wpłynąć na zobojętnienie do wszelkiej pracy, że się tak wyraża, po za warsztatem, dającym egzystencją materialną.

Lat temu 26, jak czterech w społeczeństwie naszym poważnych mężów podjęło myśl utworzenia dorocznego zebrań gospodarskich i chyżo ją w czyn wprowadziło. Czasy wojenne przeszkodziły w 1871 roku pokojowej pracy i ztąd w lat 26 mamy sejmików 25.

Zarzucają nam i może słusznie, że wytrwałość nie należy do przymiotów naszych. Lubimy gorąco rozpoczynać, ale rychło nas zapala mija. Wada to niemała, wykorzystanie ją trzeba, choćby łamiąc się z samym sobą, bo obok zmysłnej, rozumnej, wytrwała tylko mroźca praca może konkurencyjną dzisiejszą walkę o byt materialny wytrzymać. Otóż ówsiemwiekowa ciągłość Sejmików daje pocieszający dowód wyrabianego się w nas zmysłu do wytrwałego podtrzymywania rozpoczętego dzieła. A ważny to objaw u nas rolników, wystawionych w ostatnim czasie na próbę przez stosunki nas otaczające, którzy, jak Syzyf, podejmować musimy z wiarą i nadzieją w odradzającym się roku często na nowe to, co stary rok zniszczył.

W trudnych obecnych warunkach gospodarstw wiejskich przydatna nam bardzo sposobność wspólnej narady, którą z całą sumiennością i wytrwałością odbywać winniśmy, a ci, którzy ją kiedyś obmyślił dla dobra współziomków, a z których już tylko jeden, to jest pan Mieczysław Łyskowski, wśród nas przeżywa, na wdzięczną naszą pamięć zasługują.

Do założycieli Sejmików oprócz wymienionego pana Mieczysława Łyskowskiego zaliczają się s. p. Hyacenty Jackowski, Teodor Donimirski i Ignacy Łyskowski. Któż z Was, Panowie, nie słyszał nazwisk tych trzech zgasyłych już mężów, których duch i osobiste zalety zawsze nam za wzór służyć winny, których myśl i działalność nienastannie była zajęta dobrem swego społeczeństwa, a skromne obyczaje w obec nowoczesnych dążeń do zbytku przykładem godnym zastanowienia. Kiedy już wspomnieliśmy zmarłych założycieli naszych Sejmików, mam sobie za obowiązek dołączyć kilka nazwisk osób zgasyłych, które od początku gorliwy udział w naszych Sejmikach brały, a częściowo łaskę marszałkowską dzierżyły. Przypomnę tu panom s. p. majora Radkiewicza, Alfonsa Moszczeńskiego, Alfonsa hr. Sierakowskiego, Przeciewskiego z Krakowa, Franciszka Brzeskiego, Jana Arndta i innych. Nazwiska te często spotykałem w sprawozdaniach sejmikowych, to też, zanim pójdę dalej, proszę pana przewodniczącego o wezwanie Szanownego zebrań do uczczenia pamięci wymienionych zmarłych.

Szanowni Panowie! Wiadomo Wam, że te nasze zjazdy nie miały i nie mają prawie organizacji. Na każdym zjeździe wybierano osoby tak zwanych gospodarzy, najprzód jednego, później dwóch, obecnie trzech, którym zlecono urządzenie nowego sejmiku. Tych gospodarzy zadaniem wymarkować gospodarskie kwestye będące w czasie, wsłuchiwać się we wymagania i potrzeby społeczeństwa i odszukać ochotnika, któryby je we wykładzie uczestnikom sejmiku rozwinął i do rozwiązania podał.

Zaznaczyć tu muszę z przyjemnością, że urządzający sejmiki nigdy nie mieli trudności z pozyskaniem prelegentów. Ostatni albo sami zgłaszali się z kwestyami, które w szerszym kole zebranych rozebrać pragnęli, lub też na wezwanie gospodarzy z ochotą przekazaną im pracę podejmowali. Tak się działo od początku do dzisiaj, a jakkolwiek zjazdy

te co do formy zmianom podpadły, została w nich myśl przewodnia, którą jeden z założycieli s. p. Ignacy Łyskowski, tak w swojej przemowie, charakterystycznie przysię zjazy, wyraża:

„Wszystko, co się odnosi do naszego gospodarstwa społecznego i podnieść może nasze bogactwo narodowe, gospodarstwo wiejskie, rzemiosło i przemysł, oświata i obyczaje narodowe, znaleźć ma w sejmiku otwartą i żądnym szematyzmem niezwiązaną arenę”.

Działalność sejmików naszych nie mogła zapełnić tak obszernych ram, jakimi się cieszą niemieckie tego rodzaju zjazdy. Pod protekcją rządu zasilane naukowymi rozprawami najwybitniejszych rolników Niemiec, rozgłoszonych profesorów katedr specjalnych, zasilane wreszcie funduszami państwowymi, szersze wpływy wywierają mogą. Nasze zjazdy niemiędlę często były poważne i treściwe, jakkolwiek są zebrańmi jednego zakątka kraju o skromniejszych pretensjach. Schodzimy się tu po całorocznej pracy na glebie, żeby zacerpnąć wśród zimowego spokoju świeżych wrażeń, zamienić zdania w szerszym kole towarzyszy wspólnego, lub pokrewnionych zawodów i zebrać sobie materiały do rozmyślenia na przyszły okres roczny. A chociaż się zdarzyć może, że tu niejedynemu z obecnych nie usłyszy ani jednego zdania, które jako odpowiednią roślinkę mogłyby bezpośrednio przesadzić na własną glebę, to zagrzany ożywczym słowem, może rozbudzić się ze zdziwieniem tak często u nas zastałości wieśniaczej do sprężystej działalności.

W początkach sejmików spotykamy pewien porządek, rodzaj ugrupowania przedmiotów wprowadzonych pod obrady. Pierwsze trzy mianowicie obrabiają w głównej części:

- 1) kwestyą włościąską;
- 2) kwesty handlowych i kredytowych stosunków, oraz stowarzyszeń;
- 3) z czysto rolniczych zaś sprawy owczarstwa.

Były to na owe czasy przedmioty palące, a zostały ważnymi w części do dzisiejszego dnia. Wyrobienie zagród naszych włościąskich na względnie postępy i poprawne gospodarstwa; wyrobienie z tej wielkiej liczby posiadzcili, ludzi stosunkowo świątliwych i zamożnych, było w połowie i w końcu szóstej dziesiątki tego wieku, kiedy Sejmiki powstały, w naszych stronach świeżo rozwinięta kwestya.

Utarła się ona dzisiaj, ale niemniej pozostała wielce żywotną dla społeczeństwa naszego. Towarzystwa rolnicze, złożone z większych i małych posiadzcili ziemskich, rozwijały się i działały skutecznie, pracując nad uporządkowaniem organizacji gospodarstw włościąskich. Ówczesny prelegent na drugim Sejmiku r. 1868 wylicza w naszej prowincji czterdzieści kilka Towarzystw rolniczych z 2174 członkami. S. p. Teodor Donimirski, nawołując do gorliwego zajmowania się Towarzystwami, wykazuje z doświadczenia, że po seperacyi nie tyle założone przez rząd wzorowe zagrody (Musterwirtschaft) na postępek małych gospodarstw oddziaływały jak żywe słowo zachęty, stała rada, a wreszcie drobne pomoce w sarowych produktach ze strony założonych Towarzystw rolniczych.

Na dwóch sejmikach zastanowiono się nad założeniem szkoły rolniczej dla włościąń, ku czemu komisya wyznaczona. Ta ostatnia odrzuciła myśl szkoły, jako niemożliwą na razie do przeprowadzenia, uznaje wszelako potrzebę kształcenia synów gospodarzy włościąńskich:

- 1) przez tworzenie Kółek rolniczych, choćby po parafach;
- 2) przez przyjmowanie synów gospodarzy na praktykę do większych majątków;
- 3) przez zakładanie szkółek wieczornych resp. niedzielnych.

Punkt I dla braku kierowników mało się rozwinął, więcję punkt II, a punkt III nawet rząd w praktykę poniekąd wprowadził, ale bez korzyści dla naszej młodzieży.

Drużną ważną kwestyą, którą w początkach systematycznie wprowadzano na porządek dzienny Sejmików, dotyczyła sprawy handlu i obrotów pieniężnych. Zrozumieli ówczesni gospodarze Sejmików, jak ważną, a przez polskie społeczeństwo mało dotąd traktowaną i pojmovaną rzecz przed szerszą wprowadzają publiczność. Mieliśmy smutne dowody, że niewiele jeszcze mamy w naszym społeczeństwie zmysłu i umiejętności do kierowania instytucjami handlowo-kredytowymi i mało umiemy w zdrowy sposób z tego kredytu korzystać. To też po dziś dzień kwesty tej z oka spuszczać nie powinniśmy, bo jak pojedynczego człowieka, tak i społeczeństwa całego obowiązkiem swoje słabe strony badać i nad niemi pracować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak parafia katolicka w Budstawiu przygotowuje się do przyjęcia prawosławia?

(Dokończenie).

Powiadają nam: że lud budstawiński bardzo jest pobożny, do religii katolickiej przywiązany, dawał na wszystko, według życzenia pana pisarza, żeby uniknął szyskan z jego strony i jego pomsty; powiadają także, że pan pisarz groził zabraniem kościoła na cerkiew i tym sposobem wyciągnął składkę, jaką tylko chciał.

Na to odpowiedzieć można, że groźbami swemi mógł pisarz otumanić 10, 20, dajmy nawet 100 ludzi w gminie; lecz żeby całą gminę sterroryzował, w to uwierzyć żadną miarą nie mogą. Gmina ma samorząd; jeżeli wpływu swego pisarz nadużywa, gmina może jego nadużycia przedstawić zwierzchności: isprawnikowi, następnie gubernatorowi, jeneralnemu gubernatorowi itd., dopóki satysfakcyi nie otrzyma. Pisarz, widząc wytrwałość gminy, w dochożeniu swych praw, musiałby zmięknąć i pazury drapieżne schować. Dodajmy, że pisarz żyje przeważnie z gminy; jeżeli włościąnie i nie-włościąnie uwężają się i będą odmawiać wszelkich prezentów i usług, które ofiarowywać mu zwykli, gdy żyją w dobrej komitywie, pisarz musi się pozbyć chęci szyskanowania i pomsty, a być użytecznym.

Wiemy o jednej parafii, gdzie już nie pisarz gminy, ale wyższa instancyja, bo komisarz włościąński, zażądał od miejscowego dziedzica składki na cerkiew. Dziedzic odpowiedział, że jako katolik, na taki cel nie da; to samo odpowiedział proboszcz; to samo włościąń jeden i drugi. Komisarz zaniechał zbierania składki i nikt potem ani dziedzica, ani proboszcza, ani włościąń nie szyskanował.

W Budstawiu stało się przeciwnie. Nie tylko włościąnie, chociaż biedni zapłacili raz drugi i trzeci, ale nadto jeszcze ks. pleban (Józef Buczyński), kazał dzwonić podczas procesy z ikoną!... *Sicut populus, sic sacerdos.* Izaj. 24, 2.

Powiadają, że ksiądz proboszczowi w niedzielę (9 listopada 1890 r.), przeznaczoną na poświęcenie ikony, wypadło jechać do chorego; odprawił więc nabożeństwo wczesniej i dzwonienie odbyło się bez jego wiedzy.

Niechaj wierzy w tę dziecinną wymówkę, kto chce; co do nas, nie możemy przypuścić, żeby pisarz gminy, — który tyle dowcipu okazał przy zbieraniu składki i urządzeniu całej uroczystości na rynku budstawińskim w niedzielę, nie przewidział na przód, że dzwonienie będzie potrzebne i nie umówił się z proboszczem w sobotę.

Chyba że pisarz gminy sterroryzował dzwony?.. Skoro udało się wszystko dobrze w r. 1890, czemu nie pójdź dalej w r. 1891?

Pan pisarz tedy na dzień 17 paźdz. 1891 r. urządził nową uroczystość prawosławia i — ma się rozumieć nową składkę. Duchowieństwa nie sprowadzał teraz Dobrowolski, ale w roku poprzednim, bo chciał zapewne satysfakcyi honorarium zostawić dla o. Josifa, za drogę z Krywicy do Budstawia i za odprawienie molebstwa. Za to pobożności prawosławnej sprowadził więcję. Pierwej nim przyjechał „batiuszka“ do domu gminnego, już tam czekali na

niego „członkowie zarządu gminnego, sędziowie gminni“ — czyli wszyscy najważniejsi dygnitarze gminy; nadto czekały dzieci z miejscowej szkoły i włościąnie nie należący ani do dygnitarzy, ani do szkoły, wreszcie przybyły także „niektóre osoby z inteligencji“ budstawińskiej.

Kogo zalicza korespondent „Wil. W.“ do „inteligencji“, odgadnąć łatwo. Członkowie zarządu gminnego, ani sędziowie gminni, ani „uczący się“ w szkole budstawińskiej, ani włościąnie, — według jego relacyi, — do „inteligencji“ nie zaliczają się; pozostają zatem: proboszcz z organistą, wójt z pisarzem, nauczyciel, dwór z ofycjalistami. Z tej „inteligencji“ niektóre tylko osoby uległy wpływowi pana Dobrowolskiego i razem z nie-inteligencją były obecne na molebstwii prawosławnej; inne — nie.

Składki w latach 1890 i 1891 przez ludność budstawińską złożone, ustawienie i poświęcenie ikony i molebstwa przed nią są dopiero wstępem, dosyć pomyślnie inaugurowanym, do przejścia całej parafii na prawosławie. Przejście odbędzie się cicho, powoli, bez przymusu tak, iż parafia ani spostrzeże się, jak zostanie prawosławna.

Jedynym inicjatorem „przyłączenia“ będzie znów p. Dobrowolski.

W roku 1890 „przemówił D., że konieczność trzeba...“ a parafianie przez bojaż o swoją skórę i niby o kościół — zrobili, co powiedział pisarz, iż trzeba zrobić.

To samo powtórzyło się w roku 1891; to samo powtarzać się będzie w latach następnych, bo racye są ciągle te same: bojaż, żeby się p. pisarz nie mścił i żeby nie zabrano kościoła na cerkiew.

W roku bież. (1892) pisarz na rocznicę 17 (29) października urządził znów carskie molebstwo niezawodnie; — w inne gałwki — prawdopodobnie. Na każde z takich molebstw parafianie, z obawy przed szyskanami, jakie mogłyby nastąpić, będą płacić składki, będą w coraz większej liczbie uczęszczać i „z nadzwyczajną ochotą podchodzić do całowania krzyża“, podawanego przez popa. Imiona wszystkich tych pobożniaków, jako serdecznie prawosławiu sprzyjających, zapisywane będą do osobnej księgi.

W roku przyszłym (1893) parafianie budstawińscy, nie należący do „inteligencji“, zaczęną szmerać, że p. pisarz gminy za często i zbyt wielką ściera od nich składkę. „Inteligencya“ będzie ich uspakajać, że nie ma rady i dawać trzeba; bo inaczej kościół może być zabrany na cerkiew. P. Dobrowolski proponuje parafianom, żeby od razu złożyli większy fundusz, od którego procent wystarczyłby na opłacenie o. Josifa, żeby w każdą gałwkę przyjeżdżał z molebstwem do Budstawia. I z sercem, dla p. pisarza wdzięczności pełnym, składkę będą potrzebną kwotę.

W tym samym jeszcze roku (1893), albo w następnym p. Dobrowolski'owi przyjdzie inna kombinacya do głowy.

Znajdzie on bardzo niestosowne i dla „panujących“ religii ubliżające, żeby prawosławne molebstwa odprawiali się w kancelaryi gminnej, podczas gdy katolicy mają kościół. Przedstawi tedy parafianom, że dla uczczenia naj. pana, dla okazania swych wiernopoddańczych uczuć, wystawić trzeba tymczasem kaplicę na pomieszczenie ikony i na odprawianie nabożeństwa carskiego.

Parafianie naturalnie, jak dotychczas, tak i nadal składki nie odmówią, z obawy, żeby pisarz ich nie szyskanował.

Gdy kaplica będzie gotowa, p. D. proponuje parafianom:

Niewłaściwym jest, żeby katolickie nabożeństwo odprawiano się w pięknym kościele, a prawosławne w nędznej kaplicy. Zgodzić się zatem i podpisać uchwałę, że dla uczczenia n. pana i na pamiątkę „cudu“ pod Borkami, kościół budstawiński oddaje się „cerkiewi, nabożeństwo zaś katolickie chcecie mieć odprawiane w świeżo postawionej kaplicy.

Nie-inteligencya wraz z inteligencją podpiszą uchwałę wobec o. Josifa Guskiewicza i dostaną

prawie zupełnie oczy i leżała nieruchomo, ukradkiem tylko, przez rzęsy, śledząc każde poruszenie starszki, w której już instynktem od razu przezuwała macierzyńską ku sobie miłość. Znużona, usnęła w końcu, ale obudzwszy się nad ranem, pierwszą myślą i pierwszym spojrzeniem szukała panny Maryanny, która już na to przebudzenie czekała, aby jej podać lekarstwo i czułą przyciągnąć pieczętota.

I rzecz dziwna. Zamknięta dotychczas w sobie, pełna nieufności względem obcych, Ola nie wahała się ani chwili, by na pieszcoty Malickiej odpowiedzieć wdzięcznym uściskiem. W miarę, jak przychodziła do siebie, w objęcia starszki tuliła się z coraz większą ufnością i rozkoszą, słuchała słów jej, szeroko otwierając oczy i starając się zrozumieć.

Panna Maryanna nie posiadała się z radości. — Sposłozona patrzyła — mówiła, patrząc czule na Olę — ale ja cię oswoję, zobaczysz.

Dla niej wyprzedziła panna Maryanna drugą izdebkę, obok swego pokoju. Ustawiono tam łóżeczko, uprzątnięto niepotrzebne graty, a starszka omal nie płakała ze szczęścia.

— Teraz już nie będę sama na stare lata! — myślała, uśmiechając się.

Codziennie teraz wybierała się panna Maryanna do pałacu, aby z panem Romanem rozmówić się na seryo i przestrzedz go, by nie narażał Zygmunta na towarzystwo młodego Sipajły. Postanowiła stanowczo sprzeciwić się ich wspólnemu wyjazdowi do Odessy.

Dobrze przezuwał Jurek, że wypadek z Olą może dla niego nie mieć pociągnąć następstwa. — Nastka zaraz nazajutrz podniosła krzyk wielki, gdy się przekonała o ucieczce Oli, a niebawem dowiedziano się w Oksaninie, gdzie i u kogo sierota znalazła przytułek.

Z początku pani Natalia i Jurek nadrabiali miną, udając, że los zbiegłej dziewczyny nie obchodzi ich wcale.

— Dobrze się nawet stało — mówiła pani Natalia — w Jurpolu przekonają się rychło, co to za ziółko ta włością, a nam kłopot z głowy.

Tak mówiła, ale czuła inaczej.

Ciężka choroba Oli, grożąca niebezpieczeństwem życia, nadała rozgłos owemu jączeniu na mogile oksa-

nińskiej i ujawniła brutalny charakter Jurka. Młody Sipajło odczuł też od razu zmianę w usposobieniu nietylko Zygmunta, ale i całego jurpolskiego dworu. Zygmuś nie ukazywał się odtąd w Oksaninie, a pan Roman, skoro zobaczył Jurka przybywającego do Jurpola, umyślnie aby wybać usposobienie, surowo strofował go począł, a uczynił to przy Zygmunie, jakby chciał wobec syna skarcieć niegodziwość takiego zniechania się nad bezbronna istotą. Jurek wrzał gniewem, nie jednak odpowiedzieć nie śmiał, a odtąd przez cały czas choroby Oli nie pojawił się w Jurpolu, sądząc, że Zygmuś nie wytrzyma i sam do niego przyjedzie. Zawiódł się tym razem, co go niezmiernie drażniło, tem bardziej, że i ojciec własny nie dawał mu teraz spokoju, przypominając niestannie owo fatalne zajście.

— Ładnego gagatka, panie ten, wychowałaś! — mówił pan Jędrzej do żony. — Co teraz ludzie o nas powiedzą, żeśmy się z tą sierotą tak obszeli? Wstydy, proszę łaski, uciekać od nas musiała!

Pani Natalia wrzuciła lekceważąco ramionami.

— Ot, komedia! — odrzekła. — Zginęłyby w karczmie żydowskiej, albo na rozstajnych drogach, gdyby nie my; a teraz jeszcze nam wypominać będą, żeśmy jej migdałami nie karmili. Co było robić z tą nierządzą? Ni to z pierza, ni z mięsa, a dzikie i mrukiłwe. Trudno też było zabronić Jurkowi.

— O tem mi już nie gadaj! — przerwał z oburzeniem pan Jędrzej. — Jurek jest urwisz, panie teo, któremu jeszcze kiedy skrókał wytatarując, że popamięta!

— Bój się Boga, człowieku! — zawołała z oburzeniem pani Sipajłowa, zalamując rękę. — Ty byś dla jakiegś tam przybłądy syna mordował?

Sceny takie powtarzały się niemal codziennie, coraz gwałtowniejsze, w miarę, jak wiadomości, nadchodzące z Jurpola, były gorsze i mniej było nadziei wyzdrowienia Oli.

— Ładna rzecz — mruzczał p. Jędrzej, silnie zaniepokojony — zapalenie mózgu, proszę łaski, ładna rzecz, umrze dziewczyna i powiedzą, że Jurek winien tej śmierci. Na całe życie, panie teo, zostanie mu ta pamiątka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAJMŁODSI.

(26)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 45).

I serce starszki ścisnęło się niewymownym bólem. Aby się oderwać od trapiących przesąd, panna Malicka spoziierała wówczas na uspioną Olę. Twarzyczka dziecka, wymierzniata w chorobie, zaczęła powoli przybierać żywsze barwy; sen był spokojny, oddech miarowy. Okropna gorączka, trawiąca ją przez dni tyle, ustępowała stanowczo. Panna Malicka wpatrywała się troskliwie w delikatne, wychudzone rysy Oli i na myśl, że niebezpieczeństwo już minęło, otucha wstępowała do jej serca.

— To będzie moja pociecha po wyjeździe Zygmunta — mówiła. — Zajmę się tem biedactwem, oddecham, odżywie, a może się przywiąże do mnie jak Zygmuś, czy zamknie, gdy umrę i westchnie za duszę.

Myśl ta dziwną jej sprawiała rozkosz. Czują się dla kogoś jeszcze na świecie rzeczywiście potrzebną. Samotność i pustka, które ją przerażały na wspomnienie wyjazdu Zygmunta, cudem rozproszone zostały. Panna Maryanna rozumiała to dobrze, że Zygmuś, bądź co bądź, nie należał do niej; że jakkolwiek ukochany, przedź, czy później oddali się od niej i zapomni może o tych pieszcotach i czułościach, któremi go ona obsypywała w dzieciństwie. Ola zaś, nawet wyrósłszy, mogła całkowicie do niej należeć. Myśl ta, samotna nieco, przywiązywała starszkę jeszcze mocniej do sieroty, którą mogła uważać za swoją wyłączną własność.

— Wychowam ją, jak dziecko rodzone — szeptała sama do siebie. — Nie odbierze mi jej nikt — któż zechce upomnieć się o takie opuszczone biedactwo?

krzyż do ucałowania; ks. Baczyński przeniesie N. Sakrament do kaplicy; dzwony nie odezwią się na tę procesję.

Teraz dopiero parafia budzińska uwolni się od ciągłych opłat na każdą galonkę. Ci zaś, którzy chodzili na molebstwa przed ikoną odprawiane w domu gminnym i całowali krzyż, którzy wskutek tego zapisani zostali, jako przagnący połączyć się z prawosławiem, będą pierwszymi owieczkami i związkami nowej parafii prawosławnej...

Pr.

Nowy etat normalny,

dotyczący wyposażenia kierowników i nauczycieli przy zakładach wyższych, przedłożył sejmowi pruskiemu ministrowi finansów i oświecenia.

Z projektu tego wynujemy następujące szczegóły:

§ 1. Pensje wynoszą rocznie: 1) dla kierowników pełnych zakładów (gimnazja, realne gimnazja, wyższe szkoły realne) a) w Berlinie 6,600 m., b) w miastach z przeszło 50,000 mieszkańców cywilnych 5100 do 6000 m., c) we wszystkich innych miejscowościach 4500 do 6000 m.; 2) dla kierowników zakładów z krótszym aniżeli 9-letnim kursem (progimnazja, realne progimnazja, szkoły realne i wyższe szkoły obywatelskie) a) w Berlinie i miastach z przeszło 50,000 mieszkańców cywilnych 4500 do 6000 m., b) w innych miejscowościach 4500 do 5400 m.; 3) dla definitywnie ustanowionych nauczycieli z wyższym wykształceniem naukowym 2100 do 4500 m. Połowa ogólnej liczby tych nauczycieli w pełnych zakładach, jako też czwarta część ogólnej ich liczby w zakładach z krótszym, aniżeli 9-letnim kursem, pobiera rocznie obok pensji 900 m. stałego dodatku, liczącego się przy emeryturze; 4) dla stałe zatrudnionych nauczycieli rysunku, o ile złożyli przepisany egzamin i najmniej 14 i 10 godzin tygodniowo innych udzielają przedmiotów 1600 do 3200 m.; 5) dla innych technicznych elementarnych i przygotowawczych nauczycieli a) w Berlinie 1600 do 3200 m., b) w innych miejscowościach 1400 do 2800 m.; 6) pomocniczy nauczyciele z wyższym wykształceniem naukowym otrzymują remunerację roczną w kwocie 1500 do 1800 m.; o ile obecnie udziela się wyższych remuneracji, pozostanie to także i nadal.

§ 2. Podwyższanie pensji następuje w formie dodatków wedle lat służby: 1) dla kierowników pełnych zakładów po 300 m. a) w miastach z przeszło 50,000 mieszkańców cywilnych (§ 1 Nr. 1b) po 7, 14 i 20 latach służby, b) w innych miejscowościach (§ 1 Nr. 1c) po 4, 8, 12, 16 i 20 latach służby; 2) dla kierowników nie pełnych zakładów po 300 m. a) w Berlinie i miastach z przeszło 50,000 mieszkańców cywilnych (§ 1 Nr. 2a) po 4, 8, 12, 16 i 20 latach służby, a) w innych miejscowościach (§ 1 Nr. 2b) po 7, 14 i 20 latach służby; 3) dla nauczycieli z wyższym wykształceniem naukowym (§ 1 Nr. 3) po 300 m. po 3, 6, 9, 12, 15, 19, 23 i 27 latach służby. Wspomnianego w § 1 Nr. 3 w drugim ustępie stałego dodatku 900 m. udziela się tylko o tyle, o ile taki dodatek jest wolnym; 4) dla nauczycieli rysunków, wymienionych w § 1 Nr. 4 po 200 m. po 4, 8, 12, 16, 20, 24, 28 i 32 latach służby; 5) dla technicznych nauczycieli elementarnych i przygotowawczych (§ 1 Nr. 5) a) w Berlinie po 200 m. po 4, 8, 12, 16, 24, 28 i 32 latach służby, b) w innych miejscowościach po 150 m. po 4, 8, 12, 15, 18, 21, 24, 28 latach służby a po 200 m. po 32 latach. Wymieniona w § 1 Nr. 6 remuneracja nauczycieli pomocniczych z wykształceniem naukowym rozpoczyna się z 1500 m. i wzrasta po 2 latach do 1650 m., po dalszym roku zaś do 1800 m.

§ 4. Obok pensji udziela się dodatek na mieszkanie kierownikowi zakładu i nauczycielom z wykształceniem naukowym wedle III klasy taryfowej ustawy z 12 maja 1873 r., nauczycielom technicznym elementarnym i przygotowawczym, o ile nie otrzymują mieszkania urzędowego albo wspomnianego w § 5 wynagrodzenia na komorne.

§ 5. Ci kierownicy zakładu, którzy nie mają mieszkania urzędowego, otrzymują w miejsce dodatku na mieszkanie wynagrodzenie za komorne i to: w Berlinie w kwocie 1500 m., w miejscowościach I klasy serwisowej 1000 m., w miejscowościach II kl. serw. 900 m., w miejscowościach III kl. serw. 800, w miejscowościach IV kl. serw. 600 m. Co do tego wynagrodzenia za komorne znajduje ustawa z 12 maja 1873 r., odnosząca się do udzielania dodatku na mieszkanie bezpośredniemu urzednikom państwowym (zbiór praw str. 209), a mianowicie w §§ 3, 4, 6 zawarte przepisy, odpowiednio zastosowane.

§ 6. Pensje, dodatki w miarę lat służby, jako też dodatki stałe (§ 1 nr. 3 drugi ust.) uchwała w wyżej podanych stopniach minister spraw duchownych itd., odn. uprawnione do tego prowincjonalne kolegium szkolne. Nauczyciele nie mają prawa żądać udzielenia stałej pensji, mianowicie ustanowienia stałego wieku służby albo posuwania się naprzód w pobieraniu pensji.

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST L¹).

Orenburska gubernia, 14 maja 1891.

List wygnańczej rodziny, składającej się z ... dusz. Ja z całą swoją czeladką pierwszymi słowami naszego listu pozdrawiamy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Zasyłamy ukłony waszej Wielobności ze szczerego serca i całej duszy i upadamy do stóp waszych nasz drogi opiekunie i dziękujemy waszej Wielobności za te dary, które z waszych rąk odbieramy, których my się nie spodziewaliśmy. Żeby wszystkim Braciom i Siostrom, co o nas nie zapominają, Pan Bóg wynagrodził w życiu i wieczności.

Donosim o sobie, że rodzice nasi mają już po 80 lat i w tej niewygodzie więcej chorują, niż są przy zdrowiu. Pozostajemy w kancelaryi gminnej, ale nam teraz wójt i pisarze tyle nie dokuczają, jak

poprzednio, tylko gadają, że nie ma o nas żadnej rezolucji i dziwią się, jak my żyjemy, że tutaj taki nieurodzaj w tej stronie, że oni sieją, a nie mają co jeść i chodzą po prośbie i nie mają co jeść i dużo głodu cierpią. Dużo też dobytek padło z głodu, bo zima zaczęła puszcać 13 kwietnia, ale mrozy trwały aż do 18 maja, a wtenczas przyszedł deszcz, więc nie mają paszy dla dobytek w domu i na polu. Wydali dla nich ze rządu karmowego po trzy pudły na duszę, to gadali pomiędzy sobą, że ich cesarz wyżywi. Ale jak Pan Bóg nie da, to i cesarz im nie poradzi. Tak więc biedują i dziwią się, z czego my żyjemy już trzeci rok i mówią nam: idźcie po bogatszych i proście nasienia i zasiejcie dziesięć. Ale my im odpowiadamy: niech wam Pan Bóg radzi, to i nam będzie od was na naszą dolę.

Donosim Waszej Wielobności, że dają nam teraz karmowe, ale na takich, co nie mają jeszcze 18 lat, nie dają nic, dla tego, że ich podpis nie nie znaczy. Od nas zaś żądają podpis, więc bardzo się boimy, żeby nie dawali pieniędzy, które wzięły za nasze gospodarstwa, ale co mamy robić, kiedy tu każda dusza głodna, więc trudne życie w tej stronie. Dla tego dziękujemy Bogu, że ma ulitowanie nad nami grzesznymi i zesłał nam przez drogie osoby takie wielkie wsparcie i nie zostawia nas sierotami. Ojciec niebieski, wynagrodź tym dobrym ludziom, co o nas pamiętają i wynagrodź im na ziemi i w niebie.

LIST LI.

Orenburska gubernia, 11 maja 1891.

W pierwszych słowach pozdrawiam: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i donoszę Waszej Wielobności, że list pisany..... odebrałem..... i rozporządziłem tak, jak było napisane w liście. Teraz donoszę Waszej Wielobności, że z łaski miłosiernego Boga cała nasza rodzina pozostajemy wszyscy zdrowi i żywi, chociaż życie prowadzimy bardzo smutne, bo jesteśmy tem bardziej ustrapieni, że w tych stronach panuje wielki niedostatek, tak, że naród umiera prawie z głodu. Dla tej przyczyny trudno znaleźć obowiązek i roboty. Dla tego wybieramy się do Orenburga prosić gubernatora, żeby nam pozwolił żyć w Orenburgu, ale jak ten zamiar się nam uda, jeszcze niewiadomo.

Z domu odbieramy listy, że Moskwa też ich tam trapi i że mają wielką biedę, bo rząd ich przyniewala, żeby dzieci chrzcili u ruskich popów i obdziera ich za to kontrybucją i karze aresztem. Nie ma żadnej nadziei, żeby się to zmieniło i niewiadomo, kiedy się Bóg zmiłuje nad biednych wygnańców. Dziś mamy 11 czerwca. Takie tu uderzyły mrozy, że co było na polach posiane, to wszystko wymarzło, jakby ogniem wypalił.

Przepraszam Waszą Wielobność, że tak długo listu nie pisałem, ale to z tej przyczyny, że bracia nasi żyją w wielkiej przestrzeni jedni od drugich, więc musiałem długo czekać, aż wiadomości od nich odebrałem. Schylam się do nog Waszej Wielobności, pozostający na wygnaniu.

Pruskie ustawy

o gospodarstwach rentowych w praktyce i współdziałaniu jeneralnych komisji w przeprowadzeniu tychże.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli przez pozostałą sumę zakupną i zaliczkę gotówką nie zostaną pokryte prywatne długi właściciela, o ile one ciąży na gospodarstwach rentowych, to zakazuje się samo przez się tworzenia hipotek dla pozostałej sumy zakupną, ponieważ pretenzje hipoteczne nie dadzą się przy parcelowaniu gospodarstw kontrolować, natomiast zapisuje się na pozostałym folwarku (Restgut) pobieranie prywatnych rent, jako część jego, i może być aresztowane przez wierzycieli hipotecznych.

Następujący przykład wykazuje, w jaki sposób wniesiona będzie cena zakupną do kontraktu gospodarstwa rentowego, jeśli utworzenie pozostałości hipotecznej nie może mieć miejsca, jak to do czasu zarządzone w obwodach jeneralnej komisji dla Wschodnich i Zachodnich Prus i dla prowincji poznańskich.

Za gospodarstwo rentowe objętości 15 ha. jest ustanowioną stósowna cena zakupną 600 m. za ha., zatem w całości 9000 m.

Osobna taksa stwierdziła wartość obdłużenia w sumie 8400 marek.

Cena zakupną zostanie wniesioną, jak następuje:

- 360 marek płaci kupujący zaliczki (gotówką).
- 6300 marek zostaną zapłacone kapitałem listów rentowych, mających być udzielonym przez król. bank rentowy, które nabywa 4% roczną prowizją = 252 markami amortyzuje w tymże banku.
- 2340 marek zostaną pokryte przez przejęcie renty prywatnej 4% w obec sprzedającego, w sumie 93,60 m.

Suma 9000 marek równa się cenie zakupną, za co kupujący płaci w przyszłości rocznej renty 345,60 m.

Abluicya prywatnej renty, która zresztą nie koniecznie wynosić musi 4 procent pozostałej ceny zakupną, tylko może być ustanowioną wedle stósownej stopy procentowej — może jedynie być uskutecznioną za wzajemnym porozumieniem.

Abluicya tej prywatnej renty przez pośrednictwo banku rentowego na jednostronny wniosek uprawnionego (sprzedającego) może dopiero wtedy nastąpić, — jeśli amortyzacja poprzednio wniesionej renty banku rentowego tak daleko postąpiła, iż renta prywatna znajdująca się jeszcze będzie w okresie pewności zbadanej dla banku rentowego, zatem dopiero w 20 mniej więcej latach po utworzeniu gospodarstwa rentowego (§ 10 prawa z dnia 7 lipca 1871 r.)

Można się również tak umówić, że abluicya jest podczas pewnego szeregu lat zupełnie wyłączoną.

f) Wnioski, dotyczące utworzenia zagród robotniczych na posiadłościach, które mają właścicielowi dostarczyć stale osiadłych robotników dla jego włości, którzyby byli czynni w jego gospodarstwie,

a mianowicie wznosi, zostały dotychczas, przynajmniej w bydgoskim obwodzie jeneralnej komisji — w bardzo małej ilości stawione. Wielu właścicieli mniema, że zagrody są jeszcze za wielkie (mniej więcej 2 ht.) i stwarza tylko proletaryat, z którego w czasie nieurodzaju nie nie mają. Te obawy nie są jednak całkiem słuszne. Zagroda robotnicza musi być w każdym razie tak duża, aby główną rzeczą była ziemia, a nie dom. Aby zastrzeżone roboty były faktycznie wykonane, można w kontrakcie gospodarstwa rentowego dokłaćne ustanowić przepisy. Korzystnie będzie, jeśli się zastrzeże ilość dni pracy, do których odbiorca gospodarstwa rentowego albo też zastępujący go robotnik jest zobowiązany i jeśli się zaraz ustanowi placę dzienną i zaznaczy prawo pierwszeństwa dla sprzedającego w razie dowolnej prawnie każdego czasu dozwolonej sprzedaży gospodarstwa rentowego w całości.

Ponieważ roboty zastrzeżone wedle § 91 prawa abluicyi z dnia 2 marca 1850 nie mogą być jako rzeczowe, tylko jako osobiste prestaty przyjęte, przeto prawo pierwszeństwa do kupna daje sprzedającemu gospodarstwa rentowe środki, które zapewnią mu zastrzeżone roboty również wobec prawnego następcy pierwszego odbiorcy gospodarstwa rentowego; w razie bowiem, gdyby nowy nabywca nie chciał przejąć prac zastrzeżonych, to może on zrobić użytek ze swego prawa pierwszeństwa.

Wniesienie prawa pierwszeństwa do kontraktu gospodarstwa rentowego zaleca się także z innych względów.

Często właściciel posiadłości ziemskiej, któremu brak robotników, osiąga już także swój cel, jeżeli zostanie zaznaczony przepis, że prywatna renta, lub też jej część może być wedle wyboru sprzedającego albo pieniędzi, albo (po ustanowieniu pewnej płacy) dniami roboczymi odpłacana.

Zresztą na pewno sędzić można, że przy urządzaniu kilku chłopskich gospodarstw rentowych na większej posiadłości zapobieżą się brakowi robotników już przez samo sprowadzenie się licznych rodzin, tak, iż nie będzie potrzeba ustanawiać w kontrakcie rentowym osobnej ugody co do robót, mających być uskutecznionymi przez nabywcę gospodarstwa rentowego.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 lutego.

(180 posiedzenie.)

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o telegrafach.

§ 3, który wylicza wyjątki od monopolu telegraficznego Rzeszy przyjęto z małymi zmianami redakcyjnymi wedle wniosków depp. von Hüsta i Hammachera, tak samo § 4, który na mocy § 3 ustanowione zakłady telegraficzne oddaje pod kontrolę państwa.

Rozpraw nad ustawą o telegrafach nie doprowadzono dzisiaj do końca, ponieważ przy § 7a, który ma uregulować kwestyę zniszczenia istniejących prądów elektrycznych, wszczęła się dłuższa dyskusja, która nie została doprowadzoną do końca.

Dalszy ciąg obrad odroczone do jutra do godziny 1.

Koniec o godz. 5^{3/4}.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 25 lutego.

(21 posiedzenie.)

Na porządku obrad: etat administracji budowlanej który wywołał przedłożenie całego szeregu życzeń lokalnej natury, z których chyba rozprawę nad Dortmundzko-Emskim kanałem, kanalizacją Odry i Mozeli mogłyby ogólniejszy budzić interes.

Ze strony ministerjalnej przyrzeczono o ile można najgorliwsze popieranie tych budowli ze względu na robotników nie mających zajęcia.

Rozprawy nad etatem administracji budowlanej ukończono dzisiaj. Jutro na porządku obrad stoi etat ministerstwa handlu i przemysłu oraz etat komisji kolonizacyjnej.

Koniec o godz. 4.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 23 lutego.

(Demonstracje uliczne. — Kwestya polska. — Ks. Bianchini. — Węgierska mowa tronowa.)

☞ Już tylko 10 dni dzieli nas od zebrania się wszystkich sejmów krajowych i wtedy uwaga powszechna odwróci się ku periferii państwa. Tymczasem tutaj stanęły na porządku dziennym zbiegowiska ludzi bez pracy. Ostatnia zima rzeczywiście bardzo znacznie pomnożyła szeregi tych ludzi. Nie było bowiem prawie śniegu, gdy śnieg tysiącom ludzi dostarczał dosyć łatwej i popłacającej pracy przy wymiataniu ulic. Dwa, trzy miesiące takiej pracy oszczędniejszym robotnikom dostarczają zasobu na przebycie całej zimy, a na wiosnę rozpoczynają się znów roboty około budowli. Ostatniej zimy cała ta liczna klasa ludzi była więc pozbawiona wszelkiego zarobku. Swoją drogą, jak w Rzymie, w Paryżu i innych wielkich miastach, agitatorzy socjalistyczni i anarchiści skwapliwie korzystają z takich katastrof, aby podburzyć niedzary do wykończeń. I tak wczoraj w jednym z wielkich gościńców na przedmieściach Hernald odbyło się walne zgromadzenie robotników bez pracy, na którym przemawiali znani agitatorowie. Następnie tłum ruszył do miasta pod pretekstem żądania od burmistrza pracy. Jednakże silny kordon żandarmów odparł tłumy od głównych ulic i tylko kilka set ludzi manowcami dotarło do ratusza, gdzie ich rozpedzili żandarmi. Podobno tych robotników, domagających się pracy, jest tutaj 40,000, a zatem całe wojsko. Chociażby ich jednak było trochę mniej, to w każdym razie jest ich zanadto w Wiedniu, gdy w innych częściach monarchii skarżą na niedostatek sił roboczych. Tutejsza „Wiener Allg. Zeitung“ ogłasza dziś

pod tytułem: „Ein neuer Cours für Polen“ artykuł, w którym, wykazując, że we wszystkich ważnych przesileniach europejskich, zawsze kwestya polska pojawiała się na widnokręgu politycznym, dowodzi, że obecnie Austro-Węgry i Niemcy zabierają się do rozwiązania kwestyi polskiej przeciwko barbarzyństwu rosyjskiemu. Co do nas, nie umielibyśmy wprawdzie przytoczyć na to twierdzenie żadnych dowodów, atoli istotnie ścieśnienie się związków pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami i wzmagający się ich wspólny antagonizm do Rosyi logiczną drogą powinien prowadzić do przywrócenia Polski, która dostała się pod panowanie rosyjskie głównie wskutek ówczesnego antagonizmu pomiędzy Austryją a Prusami, rywalizujących dla tego w ubieganiu się o łaski Petersburga!

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej nowowybrany poseł chorwacki ks. Bianchini, redaktor wychodzącego w Zadarze trzy razy na tydzień dziennika „Narodni list“, odczytał długie zastrzeżenie, w którym na podstawie licznych aktów dowodził, że Dalmacya należy do Chorwacyi. Teoretycznie nie ulega to wątpliwości i ks. Bianchini był zatem zupełnie uprawniony do wygłoszenia swego zastrzeżenia. W praktyce jednak owa teoria na teraz nie ma żadnego znaczenia. Bo najprzód Austrya nie ma najmniejszej ochoty odstąpić Dalmacyi Węgom, a na odwrót Węgry wcale nie pragną tego nabytku. Co gorsza, nawet narodowe a zarazem rządowe stronnictwo chorwackie, rozporządzające większością w sejmie zagrzebskim, zupełnie się zadawala teorią, nie życząc sobie wprowadzenia jej w praktykę, ponieważ pobratymców dalmackich posiada o dążności skrajne. Nareszcie Serbowie, którzy tworzą połowę ludności Chorwacyi, także opierają się wcieleniu Dalmacyi, ponieważ się obawiają zbytniego zwiększenia żywiołu chorwackiego w królestwie „trój-jednym“ (Chorwacya-Slawonia-Dalmacya).

W takich zatem okolicznościach teoria przynależności Dalmacyi do Chorwacyi traci wszelką praktyczną wartość. Ks. Bianchini też bynajmniej nie zapowiedział, aby w radzie państwa zamierzał rozwinąć czynność w kierunku wcielenia Dalmacyi do Chorwacyi, lecz pragnął tylko zaznaczyć, że wstępując (po raz pierwszy) do rady państwa, nie rzeka się owego prawa historycznego. Miejmy nadzieję, że jak inni konserwatywni Dalmatyńcy, wstąpi z czasem do klubu Hohenwartka, a nie zamierza, jak to twierdzą niektóre dzienniki, utworzyć z pp. Laginą i Spinciczem osobnej frakcyi, zbliżonej do — dr. Vaszatego!

Pomimo choroby arcyksiężnej Maryi Waleryi cesarz i król w sobotę wieczorem wyjechał do stolicy węgierskiej i wczoraj w wspaniałej sali zamkowej odczytał mowę od tronu. Przed tem cesarz, dygnitarze dworcy i członkowie obu Izb magnatów w kaplicy zamkowej wysłuchali mszy św., celebrowanej przez księcia-prymasa Vaszatego. Postawie prawie wszyscy wystąpili w paradnych narodowych strojach węgierskich, tylko pomiędzy magnatami kilkunastu przybyło w mundurach wojskowych lub tajnych radców. Na czele posłów stał tymczasowy prezes z tytułu starszeństwa Janicsary, na czele magnatów 92 letni baron Mikołaj Banffy.

W mowie tronowej, cesarz i król podniósł przedewszystkiem konieczność utrzymania utworzonej w r. 1867 podstawy prawno-politycznej i wskazał na wielki rozkwit, jakiego Węgry doznały w ostatnim okresie 25 letnim. Wyliczywszy następnie różne projekta rządowe, dotyczące reformy administracji, uporządkowanie waluty itd. monarcha wygłosił następujący ustęp, dotyczący kwestyi religijnej: „Mamy nadzieję, że kościół i państwo z wzniesłego zadania swego wywiążą się przy zabezpieczeniu obopólnych interesów i stref prawa w owę tradycyjną harmonii, która od wieków w naszym ukończonym Królestwie węgierskim istniała jako jedna z głównych rekojmi stanu prawnego i religijności na pożytek kościoła i państwa.“ Ustęp ten oznacza że dotąd pomiędzy gabinetem hr. Szaparego, a księciem prymasem nie przyszło do skutku porozumienie co do kwestyi metryk, albowiem w tym razie mowa tronowa byłaby niewątpliwie oznajmiła tak ważny układ; równocześnie jednak ów ustęp dowodzi, że hr. Szapary pragnie dalszych układów z prymasem i nie stracił nadziei, że porozumienie przyjdzie do skutku, w przeciwnym bowiem razie mowa tronowa byłaby niezawodnie zapowiedziała bezwzględne przeprowadzenie znanego okólnika ministra Oziakiego.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, że z trzech stronnictw węgierskich rządowe względnie jest najprzyjaźniejsze kościołowi. Skrajna lewica, prawie wyłącznie złożona z kalwinów, domaga się potępienia świeżo w encyklice Leona XIII do Francuzów zupełnego rozdziału pomiędzy państwem a kościołem, stronnictwo Apponiego dotąd zawsze, zwłaszcza w kwestyi metryk, popisywało się stanowczo antykościelnymi dążnościami. Jeżeli pomimo tego tu i owdzie duchowny katolicki wyjątkowo starał się o mandat poselski także pod sztandarem skrajnej lewicy lub stronnictwa Apponiego, tłumaczy się to stósunkami często miejscowymi. Ale ogół katolików węgierskich z powodów religijnych nie ma żadnego powodu wspierać te dwa stronnictwa przeciwko rządowemu, z czysto zaś politycznych ma wszelkie powody występować przeciwko dwóm wymienionym stronnictwom. To też główny organ katolicki w Węgrzech „Magyor Allam“ nie należy do żadnego z trzech stronnictw, a tutejszy bardzo dobrze informowany o sprawach węgierskich „Vaterland“ wyraźnie występuje w obronie Szaparego przeciwko Apponiemu.

Ziemia Polska.

* Z Wilna donoszą, iż inspektor szkolny wileńskiego okręgu naukowego polecił dyrektorom szkół średnich, aby oznajmili uczniom wyznania katolickiego, że każdy z nich będzie natychmiast wydalony, jeżeli nie będzie miał ze sobą na nabożeństwach w kościołach lub cerkwiach modlitewnika w języku rosyjskim. Przy podobnych wymaganiach scysy pomiędzy dyrekcjami średnich zakładów naukowych, a katechetami bywają dosyć częste, co pościaga za sobą również częste zmiany lub usuwania z posad tych ostatnich. Obecnie w trzech gimnazjach na Litwie młodzież rzymsko-katolicka nie pobiera wcale nauki religii, a w gimnazjum kowieńskim trwa to już od dłuższego czasu.

1) Do listu tego były dołączone dwa inne, których nie mogłem podać do druku.

Niemcy.

Berlin, 25 lutego. Dzisiaj przed południem urządzili socjaliści zebranie robotników bez zajęcia, na które stawili się około 3000 osób. Powzięto na zebraniu tem rezolucyj, wzywając władze, aby w obec wielkiej nędzy i panującej niedoli wśród rzemieślników budowlanych, natychmiast przystąpiono do wznoszenia budynków miejskich i państwowych. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć socjalnej demokracji. Po ukończeniu zebrania około tysiąc pięćset uczestników jego wyruszyło w pochodzie przez miasto koło ratusza, wolać pracy wśród krzyku i wrzasku. Policja była liczebnie zbyt słaba, by rozpedzić tłumy, dopiero wzmocnionym policyantom udało się rozproszyć tłum, który rozdzielił się w stronę zewnętrznych obwodów Berlina. Arestowano kilka osób. Cesarz kazał sobie referować o zajściu, o godzinie 3 zaś wyjechał na zwykłą przejażdżkę do zwierzyńca. Około godziny 6 ponowili się niepokoje w frankfurckiej i kōpnickiej dzielnicy miasta. Gromady po kilkaset osób rzuciły się na składy piekarni i rzeźników, tłukąc okna wystawne i zabierając znajdujące się w nich towary. Przyszło do ponownego starcia z policją, która wdziała się zniwoloną użyć pałaszy. Około godz. 10 udało się policji rozproszyć klóbcicieli pokoju i przywrócić spokój.

— **Pewien** sąd saski, jak wiadomo, rozpoczął przeciw deput. Schmidtowi (soc. dem.) w czasie odroczenia się parlamentu postępowanie karne. W dniu 2 listopada 1891 roku zapadł wyrok na Schmidta. Sprawę tę rozstrząsano w trybunale Rzeszy. Ten ostatni założył rewizję w trybunale Rzeszy. Sprawę tę rozstrząsano w trybunale Rzeszy. Nadprokurator Tensendorf godził się na wniosek obrońcy, który żądał, aby postępowanie sądu uznać za niedozwolone, ponieważ ono sprzeciwia się konstytucji. Trybunał Rzeszy zawyrokował, że prawokarne postępowanie przeciwko Schmidtowi należy chwilowo zawiesić jako niedozwolone, ponieważ nienaruszalność osoby poselskiej nie traci znaczenia w czasie odroczenia sesji, czy ono trwa długo, czy krótko.

— **Rada** związkowa udzieliła swego przyzwolenia na wniosek Prus, odnoszący się do projektu, dotyczącego zmiany przepisów kodeksu karnego, ustawy o konstytucji sądowej i ustawy z 5 kwietnia 1888 r. o rozprawach sądowych z wykluczeniem publiczności (zwalczenie niemoralności).

— **Na cześć** wydziału krajowego wydał namiestnik Alzacji i Lotaryngii wielką ucztę, na której w mowie swęj poruszył kwestyę zniesienia przymusu paszportowego.

— **W komisji** budżetowej obradowano dzisiaj dalej nad etatem kolonialnym. Przy etacie specjalnym dla Kamerunu i Togo wniosł dep. Richter o skreślenie niektórych pozycji, wniosek ten atoli nie znalazł przyjęcia. Radca legacyjny Kayser zapewniał, że w Kamerunie obecnie panują pokojowe stosunki. Duallalowie zachowują się spokojnie i nie przeszkadzają rozwojowi handlu. Wiadomości o wyprawie francuskiej w kierunku kraju ościnnego Kamerunu są — zdaniem mówcy — przesadzone. Co do handlu niewolnikami, to p. Kayser stwierdził, iż rynek niewolniczy nie istnieje w Togo, że atoli kwestya ta nie jest dostatecznie wyjaśnioną, pomimo wydawanych zakazów i rozporządzeń. Etat ten komisya uchwaliła.

— **Dzisiaj** odbyła się w Paderbornie konsekracya ks. Biskupa Simara. Obrzęd tego dokonał Arcybiskup kolonijski w asystencji biskupa monasterskiego i sufragana paderbornskiego.

— **W odezwie**, zamieszczonej w „Kieler Ztg.“ wzywa prof. Lehmann wszystkich chrześcijańsko usposobionych mężów i kobiety, aby dostarczyli panu Egidemu środków do dalszego działania i aby nadesłali mu składek dla skutecznego popierania chrześcijaństwa — jego fabrykacyi.

— **Odnosnie** do dozorowania dzieci szkolnych w kościele zdecydował — wedle „A. R. C.“ — minister wyznań, iż nauczyciele tylko wtenczas są zobowiązani do uczęszczania z dziećmi na nabożeństwo, jeżeli cała szkoła jest do tego zobowiązana, czy to na mocy rozporządzenia władzy szkolnej, czy też innego przez nią uznanego przepisu.

Rosya.

— **W Petersburgu** — jak pisze „Wil. Wiestnik“ — bawią obecnie trzej kuratorowie okręgów naukowych: dorpackiego — Lawrowskij, warszawskiego — Apnehtin i wileńskiego — Sergiejewskij. Wezwani zostali, jak chodzą wieści, dla narady w kwestyach, dotyczących edukacyi ludowej „w kraju Nadwiałńskim.“

— **„Kije w. Słowo“** donosi, że 28 stycznia (9 lutego) r. b. prawosławny misyonarz eparchii woiłyńskiej, Mannil Niemiecck, przytączył do prawosławia 30 Niemców i 2 Czechów, ze wsi Michaluczka, gminy Chrólin, powiatu zaslawskiego.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 26 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu dyrektorowi politechniki uniwersytetu kilńskiego, emerytowanemu profesorowi dr. Edlefenowi, obecnie w Hamburgu, order orła czerwonego czwartej klasy.

* **Najprzewielebniejszy** ks. Arcypasterz raczył wczoraj w towarzystwie JW. ks. Prałata Dorzewskego i ks. kapelana Zychlińskiego odwiedzić o godz. 5 tutejszy szpitalik dziecięcy pod wezwaniem św. Józefa. Wraz ze wszystkimi Siostrami Zakładu oczekiwał dostojnego Gościa w kaplicy ks. proboszcz dr. Lewicki. Po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie udał się Najprzew. ks. Arcypasterz na piętro, gdzie go witał p. radca Osowiecki i dr. Drobnik. Panowie ci oprowadzili ks. Arcybiskupa po całym zakładzie, przedstawiając Mu szczegółowo obszerny zakres działania tego szpitala. Najprzew. ks. Arcypasterz wyraził po kilkakroć Swoje zadowolone i uznanie dla prac tak lekarskich, jako też i Siostr. Dalej odwiedził także Dom przytulny dla starych kobiet okaleczonych, jako też szwalnię. Po informowawszy się dokładnie o wszystkich szczegółach trudnej administracyi przy szpitalu funduszach zakładu, pożegnał łaskawie Najprz. ks. Arcy-

pasterz zgromadzonych, błogosławiać cały personel zakładu.

* **Wczoraj** po południu Najprzew. ks. Arcypasterz zwiędzał Zakład Siostr Miłosierdzia. Szczegóły tej wspaniałej uroczystości podamy jutro.

* **Wystawa sztuk** pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę tragedia Al. Felickiego „Barbara Radziwiłłówna“.

Ceny znizone.

W niedzielę obraz historyczny przez W. Anczyca z muzyką „Kościusko pod Racławicami“.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym podaniu kosztów z koncertu na korzyść Towarzystwa Pań Miłosierdzia mylnie wymieniony został koszt fortepiano, abowiem takowy poniosł łaskawie i całkownie p. Żółtowski z Nekli.

* **Posiedzenie** Towarzystwa „Stazyce“ w dniu dzisiejszym się nie odbędzie.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu rady miejskiej referował najprzód prezydent miasta, p. Witting, o stanie budowy zbiornika na Winiarach i poprosił radę o przyzwolenie na podjęcie robót około wzmocnienia zbiornika na Jerzycach. Po referacie radnego Fontanego o organizacyi osobnego biura dla rady, odrzuciła rada wniosek o utworzenie takiego biura i wybrała dotychczasowego protokolistę Gaebelsa na dalsze trzy lata na ten urząd.

* **Nauka** popołudniowa w wyższych zakładach naukowych ma być od Wielkiejnocy zniesiona.

* **Landrat** poznańskiego zachodniego powiatu ostrzeża przed niejakim Ferdynandem Doehringiem, pochodzącym z Kwidzyna, oszustem i złodziejem koni. Rysepis jego: Wiek 50 lat, wysokość 1,69 m., postawa średnia, włosy szpakowate, czoło wysokie, broda ciemnoblon, brwi szpakowate, oczy niebieskie, nos ostry, usta zwyczajne, zęby szczerbate, podbródek owalny, twarz normalna, cera zdrowa, mowa niemiecka.

* **Jarocin.** Kółko śpiewackie w Jarocinie urządza w niedzielę dnia 28 b. m. na sali p. Oschńskiego w rocznicę założenia wieczór teatralno-wokalny. Odegrane będą: „Marcowy kawaler“, krotoczwila w jednym akcie przez Bliźniński-go, „Lobzowanie“, obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami przez Anczyca. Oprócz koncertu odśpiewa chór męski kilka pieśni. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7. Na powyższy wieczór jak najprzejmiej zaprasza Zarząd.

* **Pp. Waniorek i Gorzelniak** wystąpią w niedzielę z koncertem w Szamotułach w „Eldorado“, na co zwracamy tak miejscowym jak i okolicznym obywatelom uwagę.

* **Szamotuły.** W Jastrowiu, folwarka p. dr. Mycielskiego z Gałowa, zgorzała we wtorek wielka obora, 18 sztuk była spalilo się. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

* **Gostyń.** W niedzielę dnia 28 b. m. urządza Kółko amatorskie koncert na cel dobroczynny w hotelu J. Janikowicza, na który jak najprzejmiej zaprasza Komitet. Po koncercie zabawa z tańcami.

* **Kobylin.** Teatr amatorski Towarzystwa Przemysłowców w Kobylinie na cel dobroczynny odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. na sali w ratuszu. Odegranem będzie: „Consilium facultatis“, komedya w jednym akcie przez A. hr. Fredre. „Urlop żołnierza“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety są do nabycia w handlu pana Langnera i w obery p. G. Leopolda. Po przedstawieniu zabawa, na którą zaprasza Zarząd.

* **Ślub.** We wtorek dnia 23 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Dziekanowicach związek małżeński pomiędzy panem Antonim Eucharystem sędzią ziemiankim z Gniezna, a panną Waleryą Prądzyńską, córką państwa Adamowstwa Prądzyńskich z Siemianowa. Błogosławieństwa kościelnego udzielił młodą parze ksiądz Biskup Andrzejewicz w asystencji księdza proboszcza Poturalskiego z Gniezna i księdza proboszcza Jaskowskiego z Dziekanowic.

* **Nakło.** Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządza tu w niedzielę dnia 28 b. m. na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie na sali p. Binia-kowskiego. Odegrana będzie komedya w 3 aktach hr. Aleksandra Fredre „Damy i Huzary“. Początek o godzinie 7 1/2. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza uprzejmie Zarząd.

* **Leszno.** Tutejszy dozor kościelny otrzymał od pewnego księdza, rodem z Leszna, dość znaczny legat na wybudowanie szpitala. W tych dniach zakupił dozor w tym celu majątność przy ulicy Osieckiej, należącą do Rontzów, i urządzi tam szpital dla chorych.

* **Ostrzeszów.** Wśród dzieci szkolnych w tutejszej szkole katolickiej szerzy się epizyczne zapalenie ocz, wskutek czego szkołę tę tymczasowo na tydzień zamknięto.

* **Bydgoszcz.** Dziś w nocy (z srody na czwartek) powstał pożar u bednarza Bablica przy ulicy Kujawskiej i zniszczył cztery w ryglówkę zbudowane stare domy. Lokatorzy zaledwie uszli z życiem.

* **Co sobie** to niektórzy nauczyciele pozwalają? Z Ujazdu piszą do „Katolika“: „Tutejszy główny nauczyciel powoził się wypytwać podczas nauki szkolnej chłopaków, kto podpisywał pod petycją zbierałą, a chłopcy powie-dzieli, że panowie D. i P. Tedy ów nauczyciel powie-dział, że tylko niemądry się podpisał. To mnie dziwi, bo pomiędzy podpisanymi są członkowie rady miejskiej, jest też pewien ewangelik, a nawet pewien żyd, bo nawet innowiercy uznają potrzebę nauki w ojczystym języku. A pan nauczyciel, który przecie najlepiej mógł to rozumieć, mówi, że ci, co podpisali, są nie mądzy! A do chłopca p. D., który podpisy zbierał, powiedział: „Du brauchst dich nicht zu schamen für deinen Vater, denn du kannst nicht dafür.“ Jakim prawem nauczyciel odważył się takie śledztwo z dziećmi prowadzić? Jakim prawem przedstawia dobre i złe postępowanie ojca przed dziećmi jako takie, za które się wstydić trzeba? Jeszcze też opowiadał pan nauczyciel, że to pada do rejen-cy! Strachy na Lachy! Takiego starego żołnierza z pod chorągwi Pana Jezusa, jak pan D., dziurawym workiem nie wystraszy. Już on przeszedł ciężkie czasy w kultur-kampie, to teraz jest mocny i pewny i pana nauczyciela się nie uleknie. — Inny nauczyciel znów mówił dziwiom: „Es giebt sehr wenige polnische Lieder.“ Inny zaś strasz-zył rodziców, że będą mieli wydatki na książki polskie. Inny zaś tak daleko się posunął, że powiedział: „Kontet ihr den Herrn D. nicht rauschmeissen.“ Jakiś nauczyciel z pod Katowic nakazał dzieciom powieścić rodzicom, aby „Katolika“ nie czytali, tylko go w piec wzniesli. W powiecie strzeleckim pewien nauczyciel wysmiewał mowę górnośląską, używając przy tem w obec dzieci słów takich

jak „Haharen, Halunken“, a synowi meza, co podpisy pod petycją zbierał, kazał powtarzać ustawicznie „Wir sind Preussen“. Dzieci wystraszone mówiły, że w szkole wy-trzymać już nie mogą gwoli tych podpisów.

Piekni to pedagodzy!

* **Ślub.** W dniu 18 b. m. w kościele św. Wojciecha w Wrocławiu pobłogosławił ks. dziekan Drwecki z Pa-włowic, wuj pana młodego, w asystencji ks. dziekana Leszczyńskiego z Osieczny i ks. proboszcza kościoła św. Wojciecha w Wrocławiu, który nader serdecznie do mło-dźców przemówił, związek małżeński pomiędzy panem Antonim Kowalskim, właścicielem apteki w Babimostcie, a panną Hermią Winkler.

* **Berlin.** Rodak nasz, p. Wincenty Skoczyński, złożył chlubny egzamin doktorski.

* **Z nad granicy** „Gazety Toruńskiej“: „Od kilku tygodni niepraktykowany dotychczas co do paszportów, istnieje przepis na granicy polskiej. Jeżeli ktoś ma pa-zport na całą familia, a nie wszystkie osoby w nim wymienione przejeżdżają przez granicę, natenczas władza rosyjska wykreśla z paszportu te osoby, które granicy nie przejechały tak, że później na ten sam paszport podróżyć im nie wolno. Chcąc tedy jechać do Polski, musza o nowy dla siebie wystarać się paszport, przez co niepotrzebny powstaje wydatek: trzeba bowiem opłacać powtórnie nie tylko paszport na landraturze, ale i wizę konsula rosyjskiego. Piszemy to zwłaszcza doświadczenia i zapytujemy się, czy władza rosyjska ma prawo wykreś-lania z paszportów naszych tego, co nam nasza władza wystawiła?“

Trudna odpowiedź na to pytanie! — odpowiada na to Redakcyja „Gazety Toruńskiej“. — W stosunkach międzyna-rodowych, zgodnie do zawartych układów, tyle tylko pewnem, że jedno państwo obwiazowało się poważać pasz-port drugiego. Ale iżby w tym mieścić się miał zarazem obowiazek uważania paszportów na więcej osób wysta-wionych, to trudno utrzymać. Nie dziwiłobyśmy się też wcale, gdyby żądano od każdego przejeżdżającego granicę osobnego na jego osobę wystawionego paszportu, z wyjątkiem chyba niedoroslých dzieci. To samo powie-dzieć można i o wyżej przedstawionej kwestyi. Kto do kraju nie wjeżdża, ten i z niego wyjechać nie może, a wspólny paszport mógłby do tego być używany, przez co kontrola uniemożliwiona. Dotąd z grzeczności i wygody na to nie baczono, ale gdy się spostrzeżono inaczej, trudno w tem dopatrywać czegoś niedozwolonego. Punkt kosztów dotklyby. ale o zasadzie rozstrzygnąć nie może.

* **Z nad granicy rosyjskiej** piszą do „Geselliger“, że w ostatnich dniach przesłano z Petersburga wszystkim duchownym katolickim w Królestwie Polskiem zakaz ko-respondowania z nowym „Prymasem Polski“, ks. Arcy-biskupem Stablewskim i w ogóle komunikowania się z nim. — Wątpimy, czy coś podobnego rząd rosyjski wydał, bo księża w Królestwie Polskiem nie mają potrzeby kores-pondować z naszym ks. Arcybiskupem. W jakim celu by to czynić mieli? Prawdopodobnie jest też to bajka, zmy-słona przez korespondenta.

* **Hamburg.** Szanownym Rodakom w Hamburgu i okolicy donosimy uprzejmie, że tutejsze Stowarzyszenie sło-wiańskie, a mianowicie Towarzystwo Polskie: „Nadzieja“ i „Kłosy“, Towarzystwo czesko-słowiańskie „Svornost“ i Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokol“, jak niemniej Kółka towarzyskie: Bułgarów, Serbów i Rusinów obchodzą w so-botę dnia 27 lutego b. r. w lokalu „Gertig's Feensaal“. Grosse Bleichen Nr. 32, uroczystość słowiańską podług następującego programu: Część I. 1) Mowy powitalne. 2) Słowiańskie hymny narodowe, odśpiewa Towarzystwo Mu-zyczne. 3) Zjednoczenie Słowian (żywy obraz) 4) Zbiór słowiańskich pieśni, odśpiewają połączone Towarzystwa śpie-wackie. Część II. a) Zabawa towarzyska, połączona z wy-stępami teatralnymi. b) Taniec. Początek o godzinie 8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele dobro-czynne. — Na uroczystość i zabawę tę nadzwyczajną za-praszamy Szanownych Rodaków naszych i w ogóle wszyst-kich Braci Słowian jak najprzejmiej

Komitet urządzający.

* **Lwów.** Program uroczystości jubileuszowej To-warzystwa kredytowego ziemskiego, odbyć się mającej w dniu 29 lutego b. r. obejmuje nabożeństwo uroczyste w katedrze o godzinie 11 przed południem i uroczyste ze-branie w wielkiej sali ratuszowej bezpośrednio po nabo-żeństwie. Uroczyste zebranie zgał przemówieniem prezes dyrekcyi p. Zygmunt Dembowskiego, poczem nastąpi roz-danie pamiętnika, napisanego przez adwokata dr. Włady-sława Ostrożyńskiego zastępcę syndyka Towarzystwa, p. t. „Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, jego po-stawanie i półwiekowy rozwój“, a wreszcie odczyt syn-dyka Towarzystwa, dr. Tadeusza Skalkowskiego, obejmuj-ący szkic historyczny o Towarzystwach kredytowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Królestwie Pol-skim i w Galicyi. O godzinie 5 po południu urządza dyrekcyja Towarz. kred. dla zaproszonych gości i delega-atów uczyć w salach kasyna miejskiego.

* **Wesoły parlament.** Źródło kompetentne w danej sprawie, bo urzędowy dziennik nowojorski pisze w kores-pondency z Louisville, co następuje: „Od czterech tygo-dni zasiada sejm w Kentucky, ale od chwili otwarcia po-siedzeń nie uchwalono ani jednego wniosku, a to z po-wodu, iż niebawem w tym czasie obowiązywać zacznie nowa konstytucyja, tak, iż obowiązujące dziś artykuły prawa, gruntownie ulegną zmianie. Pomimo — że szano-wni członkowie zgromadzenia prawodawczego nie mieli do roboty, zachowywali dotychczas przynaj-mniej pozory i zbierali się na posiedzenia. Ale w osta-tnich czasach znużono się posłom siedzieć beczynnie. Za-mieniono więc salę senatu na salę koncertową, urządzono wspaniałe posiedzenie pod kopułą senatu rozlegały się wcale wesołe piosenki śpiewaczki szansonetkowej, Maryi Decca. „Dobrze, że się senatorowie bawią — kończy wyżej wzmiankowana gazeta urzędowa — ale za co pobierają od swych wyborców po 5 dolarów dziennie, tytułem dyet?“

Kalendarz.

W sobotę 27 lutego św. Aleksandra B.	Wschód słońca o g. 6 m. 56.
W niedzielę 28 lutego św. Anasztazy p.	Zachód o g. 5 m. 31.
W poniedziałek 29 lutego św. Romana opata.	Wschód słońca o g. 6 m. 54.
We wtorek 1 marca św. Albina B. i Antonina m.	Zachód o g. 5 m. 32.
W środę 2 marca Popielec, św. Heleny cesarzowej.	Wschód słońca o g. 6 m. 52.
W czwartek 3 marca św. Kunegundy cesarzowej.	Zachód o g. 5 m. 34.
W piątek 4 marca św. Kazimira króla.	Wschód słońca o g. 6 m. 50.
	Zachód o g. 5 m. 36.
	Wschód słońca o g. 6 m. 48.
	Zachód o g. 5 m. 38.
	Wschód słońca o g. 6 m. 45.
	Zachód o g. 5 m. 40.
	Wschód słońca o g. 6 m. 43.
	Zachód o g. 5 m. 42.

Trzynaste sprawozdanie roczne Zakładu leczniczego dla ubogich chorych na oczy w Poznaniu, św. Marcin nr. 6, za rok 1890

skreślone przez właściciela tegoż Zakładu, radcę zdrowia, dr. Bolesława Wieberkiewicza. brzmi jak następuje:

Ogólna ilość chorych, którym w roku 1890 udzielono rady, wyniosła 3945. W obu zaś moich klinikach, to jest prywatnej i dla ubogich chorych, leczono razem 848 osób przez 20 015 dni. Podczas kiedy roku poprzedniego tylko 796 osób przez 18,534 dni. Przejęciem przepędził więc w roku 1890 chory 24,66 dni, podczas kiedy w roku poprzedzającym przypadała na jednego chorego tylko 23,15 dni pobytu. Ta zwykła czas leczenia klinicznego tłómaczy się niewątpliwie cięższymi przypadkami, jakie do zakładu odzwano — dotyczy to przedewszystkiem zaś kliniki ubogich, zkad też koszt utrzymania znacznie musiał się podnieść (z 24.110.05 na 29 0005,20 marek) i to przeważnie z powodu znacznego przyrostu chorych bezpłatnie w klinice utrzymywanych, a mianowicie 412 przez 10,862 (w roku 89: 375 przez 8312). Udzielono więc ubogim chorym 2539 dni bezpłatnego utrzymania więcej, aniżeli w roku poprzedzającym. Lubo zapomoga łaskawie przez Sejm prowincjonalny na ten cel przeznaczona o tyle uległa zmianie, że ją w następstwie wzmoczenia się potrzeb biednych naszej prowincyi, a dzieki szlachetnemu dążnościom objawionym przez wielu członków tegoż sejm u 2000 marek podwyższono, to jednak nie była ona wystarczającą nawet w roku 1890, a tym mniej w roku zeszłym, za który nam przyzidił niebawem także złożył sprawozdanie; to też nie tylko z góry o silniejsze poparcie święty Sejm prowincjonalny w interesie chorych prosił, ale i do prywatnej ofiarności odwołał się jesteśmy zniewoleni. Sądzymy, że bez narażenia się na zarzut nieskromności, zaznaczyć możemy, że i nasz zakład poświęcony na usługi biednych cierpiących naszej dzielnicy, ma prawo do tego samego poparcia, co inne zakłady dobroczynne, których istnienie zwłaszcza świat bawiący się chętnie sobie przypomni.

Życzyliby też wypadało, aby przykład stanów powiatowych inowrocławskiego i średzkiego, pociągnął za sobą inne powiaty i do złożenia ofiary większej na rzecz zakładu zachęcił, zwłaszcza jeżeli z pewnych powiatów ubodzy chorzy opieki zakładowej we wysokim stopniu doznawali.

Kasy chorych, instytucyja, która opiece lekarskiej nad ubogimi chorymi zupełnie inny nadała kierunek, zyskują i materialnie i rzeczowo nie mało, wchodząc w bezpośredni stosunek ze specjalistami, co też w wielu wielkich miastach znano i przeprowadzono. Tutaj kilka tylko kas interes swój i swych członków należycie oceniło i z kierownikiem naszego zakładu oczonego, w bezpośredni weszło stosunek. Przez to zyskują chorzy na czasie, gdyż mogą bezpośrednio udać się w razie choroby ocznej do specjalisty; kasy zaś przez szybsze usunięcie chorób zyskują materialnie. Kasom chorych służy prawo umieszczenia członków swych dla skutecznego zwalczania choroby ocznej, a zwłaszcza w razie koniecznych operacyi, które dla członków kas bezpłatnie bywają w zakładzie naszym wykonywane.

Doświadczenie ponęziło mnie, iż chorzy nie rzadko dla tego tylko z przybyciem do mej kliniki ocznej wstrzymują się, mając nawet przyrzucone wolne miejsce, jakie im przez władzę wyrobionem zostało, iż zbywa im na wystarczających środków do podróży. Z tego samego powodu inni, którzy winni od czasu do czasu powrócić, by poddać swe oczy koniecznemu ponowemu zbadaniu, a w następstwie odebrać przepisy dotyczące dalszego zachowania się, nie stósują się do danej im przy opuszczeniu zakładu wskazówki.

Tymczasem tak chorzy, jako też w razie potrzeby towarzyszące im osoby, mogą podróże takie do klinik i zakładów leczniczych za znacznie zniżoną opłatą odbywać. Ponieważ odnośnie rozporządzenie zarządu kolejo-wego nie zdaje się być ogólnie znanem pp. chlebobdawcom i kolegom, mogącym chorym dopomóc do korzystania z ułatwienia, przeto pozwalam sobie przytoczyć w łomaczniu odnośny ustęp pisma, jakie w czerwcu r. z. (data 24/6.) doszło rąk moich od król. dyrekcyi kolejowej z Wrocławia:

„Klinice ocznej w Poznaniu donosimy uprzejmie, że tak chorym ubogim, jako też w razie potrzeby osobom im towarzyszącym do kliniki i z kliniki postanowiliśmy w jeździe kolejowej na kolejach pruskich w ten sposób przyjąć w pomoc, iż podróżujący III (trzecią) klasą opłacać będą wojskowa taryfa jazdy kolejowej.

„Celem osiągnięcia obniżenia ceny jazdy kolejowej winni tacy chorzy dostawić:

„1) poświadczenia ubóstwa, wystawione przez miejscową władzę lub odnośnego komisarza obwodowego; w poświadczeniu tem powinno być zaznaczone, że z uwzględnieniem praw krajowych i dotyczących zabezpieczeń od wypadków i chorób, nikt nie ma obowiązku chorym takim zajmować się.

„2) poświadczenie lekarza kliniki do której chora osoba ma być przyjęta, lub w nagłym przypadku od lekarza że cierpienie oczne wymaga leczenia klinicznego.

„Osoba, mająca w razie potrzeby towarzyszyć chore-mu do kliniki lub z kliniki, otrzyma również stosowne obniżenie taryfy kolejowej za dostawieniem osobnego poświadczenia.

„Przy niniejszem zasyłamy po jednym wzorze świadectw mających się wystawiać celem uzyskania obniżenia opłaty kolejowej dla chorych, jak też dla jego towarzysza. Wzory te są do nabycia przy kasach stacyi kolejowych w Poznaniu, Wrocławiu (dworzec górnośląski), Głogowie, Nisie, Baciobornu, Opolu, Katowicach, Gliwicach, Zabrze, Mysłowicach i Bytomiu na Górnym Śląsku w cenie 40 fen. za 100 wzorów itd.“

Coraz większy napływ chorych do kliniki zniewolił nas do urządzenia 6 nowych łózek, tak, że w r. 1890 rozporządzał zakład ubogich ogółem 72 łózkami, które też w miesiącach latowych wszystkie zawsze były zajęte. Tak dla pozyskania miejsca do wygodnego ustawienia tych łózek, jako też celem rozprzestrzenienia miejscowości poliklinicznych, które wobec równoczesnej czynności w klinice i dyrektora i dwóch jego asystentów okazały się zbyt szczupłymi, tem bardziej, iż trzeba było tamże pomieścić wiele nowych do badania chorych służących przyrządów, przystąpiłamy jeszcze przed jesienią w r. 1890 do budowy skrzydła mieszczącego w sobie w podziemiu jadalnia, na przziemiu salę porad lekarskich dla dyrektora zakładu, i ciemnicę do badań wzrnikowych, a na piętrze salę dla chorych. Skrzydło to w roku następnym zupełnie wykończone oddane zostało do użytku.

W tymże budynku urządzono powietrznik, który za pomocą wody rozpylonęj znakomicie odświeża powietrze w miejscowościach poliklinicznych.

Gospodarzem czyli inspektorem zakładu jest jak dawniej p. E. Wesołowski, który też udziela na żądanie

wszelkich objaśnień, dotyczących pozyskania wolnych miejsc, warunków przyjmowania do zakładu, daty przyjęcia lub wyjścia chorych z zakładu itd. itd.

Zakład jest cały rok otwartym, a bezpłatnej pomocy udziela się, bez względu na narodowość i religię każdemu ubogiemu choremu na oczy, który się zgłasza w godzinach poliklinicznych św. Marcina nr. 6, podwórze. Poliklinika dla chorych na uszy otwarta także w dni powszednie od 3-4 po poł.

W niedziele i święta przyjmujemy się chorych tylko wyjątkowo, jeżeli nagły zachodzi przypadek. Na stały pobyt do kliniki może chory w nagłych niecierpiących zwłoki przypadkach (np. przy okaleczeniach, niebezpiecznych zapaleniach ropnych) każdej chwili być przyjętym, w innych razach winien zgłosić się do przyjęcia w godzinach powyżej oznaczonych, a gdy chodzi o pozyskanie wolnego miejsca, winien sam lub jego opiekun, poprzednio miejsce to za pośrednictwem władzy (komisarza lub landrata) wyrobić sobie.

Kończąc kronikę z roku 1890 wyrażamy z głębi serca szczerze podziękowanie tak tym osobom, które datkiem jakimkolwiek działaniem zakładu wspierały, jako też tym wszystkim, którzy w jakikolwiek inny sposób zyczliwie dla zakładu i zrozumienia naszych dążeń okazują nam, starali się opieką swą otoczyć tych biednych chorych, którzy i po opuszczeniu zakładu zawsze jeszcze opieki potrzebują. Składając w imieniu naszych ubogich serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim Dobrodziejom, polecamy nasz Zakład i nadal tym względem miłości chrześcijańskiej.

Z zestawienia rachunków dowiadujemy się, że powinno być:

- a) dochodu 32,810,10 marek, było 25,249,75 m., pozostaje do ściągnięcia 7560,41 m.
b) Rozchodu 29,005,20 m.

Wynik: powinno być + 3804,96 marek, było - 3755,45 marek, pozostaje do ściągnięcia 7560,41 marek.

Stali opiekunowie Zakładu złożyli: pani majorowa Mollard z Góry 40 m., ksiądz kanonik Maryański z Poznania 10 m., ksiądz proboszcz Chrostowicz z Miejskiej Góry 3 m., ks. prob. Radecki z Szubina 10 m., ksiądz prob. Cichowicz z Łodzi 6 m., ks. prob. Henke z Trzebiechowa 4,05 m., ks. prob. Riedel z Jutrosina 10 m., pan radca Andersch z Poznania 20 m., Dominium Sokółów pod Smigłem 12 m., gmina Kobylin 60 marek. - Razem 175,05 m.

Pod względem narodowości rozkład liczby ogólny tak się przedstawia:

Ogół chorych wynosił 3945. Z tych przypadków: a) na narodowość polską 2402, b) na narodowość niemiecką 1295, c) na żydów 240, d) na inne narodowości 8, z tych przypadków: Poznań (miasto) 1545, Poznań (powiat) 604, obwód rejencyjny poznański 1047, obwód rejencyjny bydgoski 538, Śląsk 12, Prusy Wschodnie i Zachodnie 41, inne powiaty Prus i Niemcy 24, Królestwo Polskie i Rosyą 121, Galicyą 3, Zagranicą 8, Niewiadome okolice 2.

* Walne zebranie Prezesów i Delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 8go marca b. r. i rozpocznie się punktualnie o godzinie 11tej przed południem.

Porządek obrad.

- 1) Zagajenie zebrania przez Patrona.
2) Ukonstytuowanie bióra przydzielanego.
3) O bankach rentowych włościańskich, ref. p. dr. Kalkstein.
4) O użytku z odgoryczonego łąbnu, ref. p. Aleks. Karwowski.
5) Rolnicy pastwne i okopowe są podstawą gospodarstwa, ref. p. Mądruch.
6) O dachach ogniotrwałych słomianych, ref. prezes p. Radzimiński.

- 7) O wystawach w Sremie i w Kamieniu, referent Patron.
8) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron.
9) Wnioski członków.
Po południu o kwadrans na piątą odbędzie się posiedzenie Wiceprezów i Prezesów w wielkiej sali Bazarowej.

M. Jackowski.

Składki.

* Na Unitów w guberni Orenburskiej do dyspozycji ks. profesora Dr. Chotkowski: Ks. proboszcz Rymarowicz z Mokra 5 marek. Ks. dziekan Leszczyński z Osieczny 6 marek. Ks. dziekan Nawrocki z Grabowa 15 marek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Tak żyć potrzeba, napisał S. Kneipp, przetłumaczył J. A. Łukaszkiewicz, rok 1892, wydanie drugie, stron 380, z wielkimi ilustracjami. Cena 2 marki 50 fen.

Po raz pierwszy ukazało się to dzieło w handlu księgarskim zeszłego roku, a nakład jego w języku polskim roszkupiło zupełnie w przeciągu pół roku, tak że okazała się potrzeba zrobienia nowego wydania. W istocie prezentuje się ono lepiej od poprzedniego, gdyż ozdobiło je portretem autora, widokiem wioski Würshofen, a w miejscach wolnych licznymi figurkami karlików, którzy wykonują zabiegi wodolecznicze. Nie potrzebujemy wiele mówić o wartości dzieł Kneippa. Zdobył on sobie już sławę europejską, a wszystko co z pod pióra jego wychodzi, nacechowane jest rozumem i długoletnim doświadczeniem. Doprawdy, umie on przemawiać przekonywająco do rozdelikacjami, chorób na nerwy ludzkości, uczy ją jak żyć rozumnie i jak leczyć się metodą, odpowiednią naturze. Zasługę dla ludzkości położył Kneipp niezaprężoną.

X.

* Biesiady Literackie, ilustracji warszawskich, wyszedł z druku nr. 842 i zawiera: Z Warszawy. - Sąd honorowy, nowela M. Bałuckiego (ciąg dalszy). - Wycieczka na Kurpie, napisał ks. A. Bryczyński (dokończenie). - Kolegiata w Zamocciu. - Na prowincyi. - Rapturnak powszechny. - Miecz i dyplomacya. - Pogadanka. - Przebojem, powieść Henryka Castelnovo, przekład z włoskiego Zofii Sokolowskiej (ciąg dalszy). - Influenza w Londynie. - Listy polityczne. - Pogadanka. - Dla czego szale kaszmirowe są tak kosztowne? - Ze skarbcia prawd. - Szarada. - Niby nadzwyczajność. - Jak sobie radzić. - Rolnictwo, przemysł, giełda. - Gazetka. - Post-scriptum. - Przewodnik. - Prace literackie. - Humorystyka.

Rysunki: Feliks Brzozowski. - Teatr na wyspie w Luziankach. - Kolegiata w Zamocciu. - W zaciśnię (rysunki F. Brzozowskiego). - Kardynał Arcybiskup Manning. - Książę Clarence na łożu śmierci. - Pałac w Sandringham. - Zrzeciny garson. - Machina do pisania dla niewidomych. - Amatorzy pączków. - Serdeczna gościnność. - Rebus.

* Dodatek powieściowy zawiera: „Śladem śmierci“, powieść B. S., przekład Celinii Sielskiej, arkusz 8.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książd Kleber z Antonina, dr. Waszak z Holandyi, Wize z Jezewa, pani Denkowa z córkami z Kościana, Walewski z żoną z Obrowa, Schuhmacher z Berlina.

Loterya. (Bez gwarancyi.)

Table with lottery numbers for Berlin, Poznań, and other locations. Columns include numbers and their corresponding prizes.

Stan powietrza.

Dnia 25 lutego 1892 r., o 8 godzinie rano.

Table showing weather conditions for various stations including temperature, wind direction, and cloud cover.

1) Lekki śr. 2) Śr.

Pogąd na stan powietrza.

Różnice w ciśnieniu pomiędzy Wsch. a Zach. stały się od wczoraj mniejszymi, ale prąd powietrza, przeważnie z Półw. ponad centralną trwa dalej. Przy przecięciu prawie normalnych stópunkach ciepłoty jest powietrze w Niemczech na zachodniej granicy przeważnie pochmurne i miejscami mgliste, na W. pogodne bez znaczących opadów. Granica mrozu idzie od Lubki na Berlin do Wiednia. Na Z. Niemiec panuje lekki przymrozek. Według obecnego stanu powietrza zdaje się, że większa zmiana w pogodzie chwilowo nie nastąpi.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Table with meteorological data for Poznań in February, including date, barometer, wind, and temperature.

1) Rano śr. Dnia 25 lutego maximum ciepła + 5,0° Cel. - 25 - minimum - 1,0°.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1 października 1891 r.

Table with train schedules for various routes including Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Guben, Poznań-Bydgoszcz-Toruń, Poznań-Kluczbork, Poznań-Piła, and Poznań-Strzałkowo.

(Nadestano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1093) "WULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównych odczynach handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Jedynie skutek rozstrzyga. Brójce W. K. Poznańskie Wielm. Rich. Brandt, aptekarz w Schaffhausen! W marcu w r. 1890 zachorowałem na chrońny katar żołądka i kiszek, do którego się jeszcze przyłączyły ciężkie zapalenia wielkiej i małej kręgi. Próż lekarzy pomocy, używano różnych innych środków przeczyszczających, jako to: gorzka woda, rabarber, herbatę St. Germain itd., lecz żaden z nich nie przyniósł mi wewnątrz ulgi i nie usunął bólu w lewym boku. Wówczas dowiedziałem się o aptekarzu, Rich. Brandta pigułek szwajcarskich (w pudełkach po 1 marce w aptekach) i pomimo że nie miałem już żadnej nadziei, ażeby mi jakikolwiek środek mógł pomóc, kazałem sobie jednak pudełko przysłać. Zająłwam je dzień po 2 pigułki a skutek był bardzo dobry. Choroba żołądkowa zwołała, ból w lewym boku się zmniejszał, apetyt powracał; ciało moje zaczęło się wzmocniać, tak że na nowo mogłem podjąć pracę i nowe wnie wstąpiło życie. Później używałem jeszcze czasami pigułek, a od ostatniej zimy już nie; pigułki mam jednak dla mojej rodziny zawsze w zapasie i polecam je każdemu, kto na żołądkowe choroby itp. cierpi. Mogę Pana zapewnić, że Pańskie szwajcarskie pigułki przyczyniły się bardzo do mego wyzdrowienia i dla tego wyrażam Panu niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie. H. Stiller, kmpiec. Podpis uwierzytelniony przez policyę. - Proszę przy zakupieniu zawsze uważać na biały krzyż w czerwonym polu. (1841)

Materje jedwabne

wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszej ręki sprzedać można w dowolnej ilości Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbk, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają.

Telegram giełdowy.

Table with stock market data for Berlin, 26 lutego 1892 roku, including various indices and prices.

Wypowiedziano: żyta wepłi okowity kw. eksp. 000 000 szp. 000 000 Usposobienie: słabo.

Szczecin, 26 lutego 1892. (Kursa końcowe.)

Table with stock market data for Szczecin, 26 lutego 1892, including various indices and prices.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 26 lutego. Pod Lipami zebrali się w południe znnowu tłumy ludzi. Policya widząc aby się zniewolona ponownie wkroczyli, aby ciżbę rozpuścić i majątku obywateli bronić. Ulice przedstawiają na razie znnowu zwyczajny obraz zgołnego spokoju. Około godziny i rozproszony nową ciżbę w pobliżu ulicy cesarza Wilhmsa.

Druka klasa 186 król. pruskiej loteryi.

Table with lottery numbers for the 186 class of the Prussian lottery, including numbers and their corresponding prizes.

(Numer, przy którym wygrana nieokreślona w nawiasach, wygrany 105 marek.)

Table with lottery results for Berlin, including numbers and prize amounts.

Table with lottery results for Poznań, including numbers and prize amounts.

Table with market prices for various goods in Poznań, including wheat, rye, and oil.

Table with market prices for various goods in Wrocław, including wheat, rye, and oil.

Na miesiąc Marzec!

Chwalmy Józefa św., ksiądzeczka do nabożeństwa, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa. Str. 250. Cena 50 fen. z przesyłką 60 fen. Oprawy egzpl. 75, z przes. 85 fen.

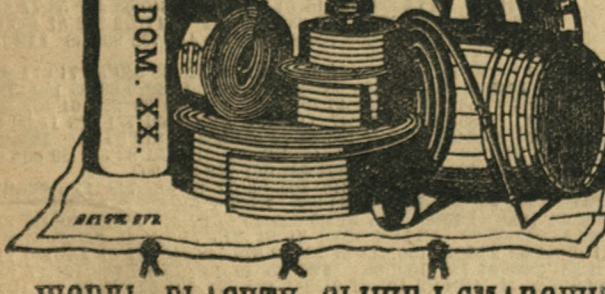
Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Wydany naszym nakładem. Polecia i odwrotną pocztą wysła.

PORTRET

Najprzewielebniejszy X. Arcybiskupa Stablewskiego na białym grubym kartonie 64 x 48 cm. światłociukiem wykonany, przesyłamy odwrotną pocztą po M. 1,50 za egzempl.

S. Bendiewicz & Sp. w Pleszewie.

Pasy do maszyn



WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO. Nieprzemakalne płacnty, derki na konie polecają (615) Ortowski i Sp.

H. UNDERBERG-ALBRECHT'S Boonekamp of Maag-Bitter. K.K. Hoflieferant in Rheinberg am Niederrhein.

NABOŻEŃSTWO do Najsw. Maryi Panny, Matki Nieustającej Pomocy,

przełożona na język polski przez J. M. B. Wydanie drugie. Książeczka polecona na misyach i rekolekcyjach przez WW. OO. Misyjary. 210 str. druku. Do nabycia w Poznaniu w księgarni A. Cybulskiego, ul. Marcin 10, w Małym Bazarze, ul. Podgórną 10 i w Drukarni Kuryera Poznańskiego. Cena 50 fen. z przesyłką 60 fen.

L. E. Mąke w Gnieźnie. jedyne oryginalne zdjęcia Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza Dr. Stablewskiego w szatach pontyfikalnych w rozmaitych formatach.

Kunstanstalt von Leo Woerl in Würzburg & Wien. Unterzeichnete Kunstanstalt empfiehlt nachstehend Kreuzigungs-Gruppen.

Table listing prices for various items from Kunstanstalt von Leo Woerl, including terracotta and zinc figures.

Die Preise verstehen sich loco Würzburg oder Wien. Ab loco Wien wird die Mark mit 65 kr. berechnet. Kunstanstalt von Leo Woerl in Würzburg & Wien.

Pasy skórzane

bawelniane, parczane i z sierci wielbłądziej. Skórę angielską na pasy. Gumowe płyty, sznur, węże etc. Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.

Do współwyznawców katolików w W. Ks. Pozn.

zasnoszę niniejszą serdeczną i błagalną prośbę, aby ogólnie znanemu bratowi księciu w Berlinie, zechcieli przyjść w pomoc spiesznią jałmużną i w ten sposób dorozciąć cegiełkę do budowy kościoła w miejscie dotychczasowej z pruskiego muru wystawioniej kaplicy gminy św. Piusa.

„Spółka Melioracyjna“

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich, 2) meliorowanie łąk, 3) zakładanie spółek drenarskich włościańskich, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych.

Spółka melioracyjna (Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haft.

Poznań, Wilhelmska ulica nr. 15.

Jasiński i Ołyński, Główny skład śwec kościelnych

Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra (założonej w r. 1777) polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.“ Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olój do palenia

Kadzidło i bursztyn.

PRAWDZIWIY LIKIER BENEDIKTYŃSKI

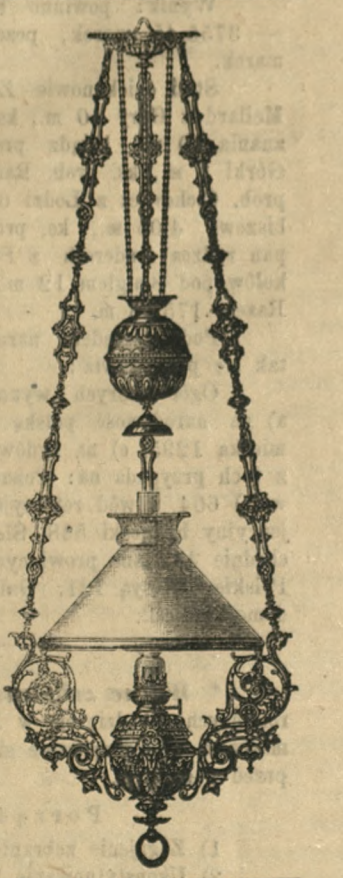
Opakowia i kosztów przesyłki nie obliczamy. Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jenerałnego dyrektora.

Młoda panna

z dobrego domu, władająca tak językiem polskim jak niemieckim, obeznana z buchhalterją jako też ekspedycją, znajdzie stale zajęcie za dobrą pensją w eleganckim zakładzie. -- Oferty uprasza się pod lit. P. R. 200. poste restant Poznań. (1415)

Bona

freblowska, Polka, z najlepszymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia r. B. Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. F. Z. 1375.



LAMPY

stołowe i wiszące, od najskromniejszych aż do najwspanialszych w bardzo wielkim wyborze poleca (1168) B. Szulcowski, skład porcelany i szkła, plac Wilhelmski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).



Germania

Medicinal Cognac Central-Gesellschaft für Deutschen Cognac Berlin C, Alexanderstr. 88

Gospodyni

obeznana dokładnie w swoim zawodzie piłna i energiczna, poszukuje miejsca na probostwo zaraz lub od 1 kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. M. 100 poste rest. Kobylin.

Młoda panna

z dobrego domu, władająca tak językiem polskim jak niemieckim, obeznana z buchhalterją jako też ekspedycją, znajdzie stale zajęcie za dobrą pensją w eleganckim zakładzie. -- Oferty uprasza się pod lit. P. R. 200. poste restant Poznań. (1415)

Bona

freblowska, Polka, z najlepszymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia r. B. Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. F. Z. 1375.